Nr. 230. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 25 czerwca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Szkoła czernichowska.

Lwów 24 czerwca.

W sprawozdaniu swem o średniej szkole rolniczej w Czernichowie, konstatuje wydział krajowy normalny i pomyślny rozwój tejże w ubiegłym roku. Na wszystkich trzech kursach było 40 uczniów, pomiędzy którymi 29 synów właścicieli dóbr ziemskich, po 3 prywatnych urzędników i mieszczan, 2 synów urzędników i 3, których rodzice trudnili się, lub trudnią rolnictwem. Przeważna część nowo-wpisanych młodzieńców miała 17—18 lat, a co do kwalifikacji, to z 21 nowo-wstępujących miało 17 niższe szkoły średnie, 2 ukończoną 6 klasę realną, a 2 zgłosili się jako prywatnie przygotowani. Wyniki egzaminów były dobre; z 15 uczniów I kursu 10 otrzymało postęp bardzo dobry i dobry, z 8 uczniów II kursu tylko dwaj otrzymali t. zw. poprawkę. Na kursie III wszyscy (10) uczniowie otrzymali stopień dobry, a trzech z nich złożyło egzamin główny z odznaczeniem. Trzynastu uczniów pobierało stypendja, tyluż było uwolnionych od czesnego. Sprawozdanie zaznacza, że wszelkie opłaty, tak ze strony rodziców i opiekunów, jak i uczniów, były uiszczane regularnie. Budynek szkolny został odnowiony i nadto urządzono salę rekreacyjną, której brak dawał się bardzo odczuwać. Młodzież gromadzi się w niej i bawi bardzo chętnie, urządza nawet wieczorki etc.

„Gdy do sali tej — powiada sprawozdanie — przybędzie bilard i prócz tego inne pomniejsze gry, gdy uda się zorganizować, choćby kwartet muzyczny i chór męski, gdy zostanie urządzony park do zabaw ćwiczących siłę i zręczność, będzie można mówić o tem, że szkoła i internat stanęły na odpowiedniej wysokości, będzie można ufać, że młodzież zamknięta przez dziesięć miesięcy w murach, prócz fachowej wiedzy wyniesie z nich dobre obyczaje, chęć do wspólnej pracy dla dobra kraju i miłe wspomnienie przeżycia najpiękniejszych lat swoich". Cytujemy ten ustęp ze sprawozdania dyrekcji — jako przykład do naśladowania! Widoczną jest rzeczą, że dyrekcja zna młodzież, zajmuje się szczerze i rozumnie i daleką jest od szkodliwego biurokratycznego szablonu! To też wydział krajowy rad idzie na rękę zakładowi, gotów jest do ułatwień dla niego, a godząc się na życzenie opiekunów i dyrekcji, wprowadza do planu nauki z nowym rokiem język francuski i lekcje muzyki, za pewną dodatkową opłatą.

Wiadomo, że skarżono się poprzednio na wikt w internacie. Otóż i w tym kierunku zaprowadzono zmiany na lepsze — co jednak musiało pociągnąć za sobą podniesienie opłaty z 640 koron rocznie na 700 koron. Również w dotychczasowem umundurowaniu zaszły zmiany na lepsze.

Uczniowie noszą obecnie bluzki z ciemnego szaraczka, ściągane w tyle, ze stojącym kołnierzem, niewymagającym noszenia krawatów, bez żadnych odznak i błyskotek. Prócz mundurków codziennych, mają też mundurki odświętne.

Stan zdrowotny był wcale dobry; w dwóch tylko wypadkach większego osłabienia, trzeba było wcześniej uwolnić uczniów od lekcji. Przy szkole znajduje się chmielarnia, plantacje wikliny, ogród warzywny, sad, szkółki i folwark, który wiele ucierpiał przez wylew Wisły.

Stosunki polsko-czeskie.

Niektóre dzienniki czeskie, jak *Czas* prof. Masarika, *Moravský Denník* i *Ostravský Obzor*, rozpoczęły gwałtowną kampanię przeciw Polakom, ponieważ skutkiem imigracji robotników z Galicji, żywioł polski zaczyna od kilku lat przeważać w niektórych miejscowościach Śląska austrjackiego. Wychodzą przytem na jaw usposobienia i dążności, których istnienia nie przypuszczałby nikt w czasie wcale jeszcze niedawnym. Organ prof. Masarika, *Czas* praski, pomiędzy innemi tak pisze:

„W ostatnich latach pięćdziesięciu ze wszystkich szkód, któremy ucierpieli w Księstwie Cieszyńskiem, najmniej 90% pochodzi od Polaków, a najwyżej 10% od Niemców. Nie ustaniemy walczyć o to, o co się staramy od początku, tj. o znośniejszy stosunek z Niemcami, a nawet o wspólną walkę przeciw galicyjskim wpływom, a choćby o zupełne rozbicie zgody czesko-polskiej i o pracę samodzielną. Cóż stracimy? Nic. Jeżeli Polacy co stracą lub zyskają, nam nic z tego nie przyjdzie, jeżeli zyskają Niemcy, również nam nic, byleśmy tylko nie doznawali tych strasznych krzywd, jak dotąd i zamiast zgody przyjęli hasło: „Walka przeciw „wielkopolactwu" na Śląsku za wszelką cenę".

Gwiazdka cieszyńska, streściwszy powyższe, co najmniej, dziwne głosy, czyni następującą i trafną uwagę:

„Nie wiadomo, czy pisma czeskie zaliczają do szkód, wyrządzonych Czechom przez Polaków, także owe gorączkowe, a niefortunne dla Galicji upomnienie się Koła polskiego za czeskiemi prawami narodowemi za czasów Badeniego, Thuna i Gautscha. W każdym razie głosy, których jeden przykład przytoczyliśmy, zasługują na uwagę, jako zajmujący przyczynek do szumnych manifestacyj zbratania się na kongresach Słowian austrjackich".

Gospodarstwo rybne.

Przed dwoma jeszcze wiekami, miasta polskie prowadziły handel rybami na wielką skalę, słynął z tego handlu zwłaszcza Lwów, którego ryba miała pierwszorzędną markę na targach europejskich. Gospodarstwo rybne stało wówczas wysoko, a handel tym towarem był w niejednym wypadku podwaliną krociowych fortun. Wszystko to jednak w rozbiciu rozbijało się — z upadkiem upadło. W ostatnich dopiero czasach podjęto energiczniejszą akcję ze strony kraju na tem polu, a chociaż nie bardzo wiele zrobić się dało, to przecież postęp w tym kierunku jest, i to nie mały! Wiele tu winy po stronie rządu, który pomimo urgensów sejmu, bardzo powolnie tworzy rewiry rybackie i za mało przez swe organy przestrzega ustaw o rybołostwie. W obecnem sprawozdaniu Wydziału krajowego znajduje się projekt kilku zmian w ustawie o rybołostwie, które niewątpliwie wydadzą dobre owoce. Na siedmiu rzekach, na których ustawę rybacką wprowadzono w życie t. j. na Sole, Skawie, Rabie, Dunajcu, Bugu, Wiśle i Stryju, utworzono 153 rewirów dzierżawnych i 10 rewirów własnych. Opłacany obecnie przez dzierżawców czynsz w tych rewirach wynosi 14.391 kor. 52 groszy — prócz taks rewirowych, które wynoszą rocznie kwotę 2.164 kor. i wpływają do funduszu dla podniesienia rybactwa. Zagospodarowanie tych rewirów pozostawia jednak wiele do życzenia, gdyż ich podział jest niedobry, dzierżawcy są przeważnie spekulantami, a ludność nie przyszła jeszcze do zrozumienia, że rybactwo racjonalnie uprawiane może dawać duże dochody, — to też nie stosuje się do przepisów.

Utworzone rewiry są zbyt duże, bywają więc poddzierżawiane z dobrym nieraz zyskiem, np. rewir XVI. Wisły wydzierżawiony za czynszem rocznym 80 koron, poddzierżawiony został za 600 koron! Ten zaś poddzierżawca poddzierżawia dalej ten teren sześciu partjom rybackim. Natomiast z uznaniem podnieść należy, że w ostatnich czasach namiestnictwo poświęca wiele uwagi sprawom rybackim i starostwa otrzymały w tym kierunku surowe polecenia, ażeby szczególniej przestrzegały przepisów ochronnych, co do czasu łowienia ryb.

Ważną sprawę, co do uregulowania rybołostwa w granicznych pasach, porusza Wydział krajowy. Skutkiem regulacji granicy galicyjsko-węgierskiej, gminy nadbrzeżne, położone nad Białką, Dunajcem i Popradem, są samowolnie przez Węgrów w swych prawach ukrócane. Również Wisła, której graniczne koryto uznane zostało jako neutralne, wymaga opieki; często bowiem zdarzają się wypadki, że straż graniczna rosyjska bez żadnego powodu strzela do tych, którzy najzupełniej prawnie łowią tam ryby.

Zakład chowu ryb w Opasach rozwija się pomyślnie. Już pierwszy rok udowodnił, że warunki lokalne były doskonale wybrane — w pierwszym roku już otrzymano narybek pstrąga w ilości 26.000 sztuk, który wpuszczono do górnego biegu dopływów rzeki Stryja. W roku zeszłym prowadzono w zakładzie chów sandacza, pstrąga i karpia, w tym zaś siei i okonia amerykańskiego. Zdaje się, że ze względu na warunki lokalne najlepiej udawać się będzie chów siei i sandacza, ryb dla gospodarstwa rybnego nader cennych i popłatnych.

I jeszcze jedną ważną sprawę porusza sprawozdanie, a mianowicie konieczność wezwania rządu, ażeby wydał odpowiednie zarządzenia, zdolne zapobiedz zanieczyszczaniu wód płynących odpadkami fabrycznymi (rafinerje, kopalnie nafty, papiernie, tartaki), które zatruwają wody płynące i uniemożliwiają racjonalną hodowlę ryb.

Awantury teatralne.

Paryż 20 czerwca.

Kwestja cenzury teatralnej, jedynej, jaka pozostała we Francji, znalazła się w ubiegłym tygodniu na porządku dziennym izby deputowanych. Ognisty deputowany miasta Bordeaux, p. Karol Bernard, z zapalczywością poprowadził atak.

Za powód do interpelacyj posłużył wyrok cenzury, wzbraniający wystawienia najnowszej sztuki p. Guinon'a „La Décadence" (upadek). Dramat ten pierwotnie uzyskał sankcję w teatrze „Vaudeville", w którym miał być grany, odbywały się zeń już próby pamięciowe. Nagle, jak gdyby po głębszym namyśle, cofnięto upoważnienie. Czy sztuka była niemoralną? Wcale nie. Czy może zawiera jakieś aluzje polityczne? I to nie. Więc cóż jest powodem tej surowości?

Istnieje we Francji jedna kwestja drażliwa, której poruszać na scenie nie wolno: kwestja żydowska. Kiedy p. Marcel Prévost przerabiał swą powieść „Les demi vierges" na scenę, kazano mu przekształcić bankiera semickiego na bogatego Anglika. Cenzura paryska łaskawą jest, gdy chodzi o odsłonięcie kształtów niewieścich lub tajemnic sypialni; nie znosi na scenie nosów garbatych. Jest to rys charakterystyczny i objaśniający poniekąd genezę antysemityzmu francuskiego. Sześćdziesiąt, czy siedemdziesiąt tysięcy żydów, zamieszkujących rzeczpospolitę, jest kroplą w morzu 38 miljonowej ludności. Potęga tej garści musi być anormalną, skoro rozporządza takimi wpływami.

Gdybyż jeszcze sztuka p. Guinon'a tendencją swą rozpłomieniała nienawiści rasowe! Zakaz wówczas byłby może słuszny. Lecz zgoła nic; osnowa tego dramatu zaczerpnięta jest z tych samych stosunków, jakie posłużyły p. K. Zalewskiemu do tła „Naszych zięciów." Bohaterką jest młoda panna z rodziny arystokratycznej, która, by ratować ojca od ruiny, sprzedaje się bogatemu bankierowi i zostaje jego żoną. W transakcji tej, postawionej jasno i wyraźnie, lepsza rola przypada nabywcy, niż „ofierze", on bowiem dotrzymuje finansowych warunków umowy, gdy tymczasem ona „mści się" na bankierze, zdradzając go haniebnie. Jeśli p. Guinon zaznacza elastyczność sumienia plutokracji semickiej i pochopność do nieprzebierania w środkach, celem przeprowadzenia swych zamiarów, to jednocześnie nie żałuje ciemnych barw dla tej arystokracji rodowej, która miljonami spekulantów giełdowych odzłaca zbrukane herby.

Oględni cenzorzy obawiali się widocznie, aby silne, często nawet brutalne określenia dramaturga nie obraziły wszechwładnych dynastyj Rotschildów, Cahenów, Camondów i t. d. W *cabaret*'ach artystycznych Montmartre'u wolno codziennie ośmieszać p. Loubet'a i ministrów; potentaci finansowi są nietykalni. Cała kwestja antysemityzmu francuskiego tkwi w tem zestawieniu.

Władza cenzury ogranicza się wszakże do gmachów teatralnych; „*La Décadence*" ukazała się w druku, a rozgłos, który wywołał zatarg, jest najlepszą dla książki reklamą.

Inny skandal teatralny, to sprawa „Cherubina", komedji wierszowanej p. de Croisset'a. Młody ten — ma zaledwie 24 lat — autor wstępnym bojem zyskał sobie w Paryżu sukces. Wystawił dotychczas dwie farsy: „Człowiek o obojętnem uchu" i „*Le je ne sais quoi*". Utwory te odznaczały się lekką pornografią bulwarową, która u pewnych sfer paryskich zawsze chętny znajduje poklask. Więcej nie było w nich nic. To też w kołach literackich zdumienie wywołała wiadomość, iż komitet Teatru Francuskiego przyjął jednomyślnie nową sztukę p. Croisset'a do grania. Dom Molière'a niełatwo otwiera swe podwoje; jako przybytek wielkiej, prawdziwej sztuki, niedostępny jest dla „literatury", spekulującej na niskie instynkty tłumu. Po cichu mówiono, iż p. de Croisset, młodzik niezmiernie bogaty i skoligacony, korzysta z nieusprawiedliwionej protekcji. Reklamy dziennikarskie głosiły hałaśliwie, iż „Cherubin" będzie takim samym wypadkiem, jak ongi „Romantyczni". — Mamy nowego Rostand'a! — wołali reporterzy.

Nadszedł dzień próby jeneralnej. Muszę objaśnić, iż „próba jeneralna" stanowi w Paryżu właściwe pierwsze przedstawienie, na które zapraszaną bywa prasa i stali bywalcy teatralni. Arcydzieło p. de Croisset'a rozbudziło jednomyślny podziw. Jakim sposobem podobna elukubracja mogła dostać się na scenę, z której zazwyczaj przemawiają Molière, Racine, lub Hugo?

Skandal był tak wielki, że p. Clarettie uląkł się burzy. Komedja wierszowana p. de Croisset'a miała tylko próbę jeneralną; na afiszu nie ukazała się wcale. By uratować pozory, użyto fortelu niewłaściwej obsady, polecono p. autorowi dokonać pewnych zmian i skróceń. Wątpić należy, czy „Cherubin" ujrzy kiedykolwiek światło kinkietów.

G- P.

Mały fejleton.

Kilka kropel zimnej wody.

Fejletonista *Kurjera Warszawskiego*, p. M. Gawalewicz, zamieścił w tem piśmie kilka uwag o teatrze i śpiewakach. Uwagi dotyczą w pierwszej mierze stosunków warszawskich, ale nie są pozbawione znaczenia ogólniejszego i zasługują na to, iżby także nasza publiczność dowiedziała się o nich.

Asumpt do wystąpienia dał autorowi fakt, iż znanej primadonnie opery warszawskiej, p. Kruszelnickiej, skończył się kontrakt, a dyrekcja dotychczas nie zaangażowała jej na nowo. Z tego powodu wśród „czcicieli idealnej sztuki" zapanował popłoch, posunięty aż do granic śmieszności. Więc p. Gawalewicz woła:

Risum teneatis amici!...

„Nie ma chyba drugiego miasta w Europie, w którymby rosło tyle słoneczników dokoła teatru, co u nas i w którymby każde słońce sceniczne posiadało takie tłumy gwebrów, wybijających im pokłony; kołowacizna teatralna zawracała nam zawsze głowy, ale i ten sztuczny fetyszyzm dla bogów i bogiń scenicznych dałby się wytłumaczyć rozmaitymi względami, które sięgają głębiej, niż się na pozór wydawać może.

„W chwilach jednak nadmiernego rozgorączkowania, jak obecnie, obowiązek zdrowego rozsądku każe prysnąć przynajmniej kilku kroplami zimnej wody na rozpalone głowy słoneczników „idealnej sztuki".

„Przedewszystkiem zastanówmy się nad sprawą zasadniczą: co bardziej kochamy, scenę i sztukę, czy artystki i artystów?...

„Nie potrzeba gromadzić na to dowodów, że tych ostatnich nierównie więcej i że sympatje osobiste dla aktorów, aktorek, śpiewaków i śpiewaczek przeważają u nas idealny kult dla sztuki, którą obdarzamy miłością bardzo kapryśną i bardzo nieszczerą.

„Nic dziwnego zatem, iż teatr, jako instytucję, traktujemy często zbyt lekkomyślnie i bezwzględnie, zaślepiając się osobistemi sympatjami; ostatni przykład może być szczególniej charakterystycznym...

„P. Kruszelnicka przez dziewięć miesięcy w roku pobierała 350 rb. od występu i dziesięć występów w miesiącu miała gwarantownnych, to znaczy, że około 35—40.000 rb. dochodu rocznie przynosił artystce głos, niepierwszorzędny w brzmieniu, ale doskonale wyszkolony i sztuka śpiewania, wsparta większą ekspresją dramatyczną, aniżeli wokalną.

Jeżeli się zważy, że śpiewaczka operowa u nas 3—4 razy więcej zarabia, aniżeli najznakomitszy talent twórczy, którym się zachwyca rzeczywiście cała Europa i Ameryka, to ze względów materjalnych trzeba przyjść do przekonania, iż w Warszawie korzystniej być p. Kruszelnicką, niż... Sienkiewiczem (nb. Henrykiem).

Ta dysproporcja talentów i zasług także jest godną rozwagi i uwzględnienia.

„Na całym świecie, coprawda, opera jest bez porównania kosztowniejszą od dramatu, wszelako groble należy sypać wedle stawu.

„Już to się tak przyjęło od wieków, że artysta, śpiewający na scenie, drożej bywa płatny od artysty tylko mówiącego naturalnym głosem: nic tu nie znaczy nawet różnica talentów dramatycznych, pracy, repertuaru i indywidualności. Można być Żółkowskim, lub Modrzejewską, a zarabiać dziesiątą część tego, co Reszke i Kochańska.

„U nas stosunek ten bywa często jeszcze bardziej nieprawidłowym, aniżeli gdzieindziej; nie chcę porównywać dochodu aktorów ze śpiewakami, ani materjalnych warunków, w których muszą pracować i służyć sztuce.

„Nie słyszałem nigdy, aby najświetniejszy reżyser dramatu kupił sobie majątek własny, najlepszy komik zbierał listy zastawne, a najpiękniejszy amant posiadał kamienicę z własnych oszczędności.

„Komu zaś Pan Bóg dał ładny tenor, lub baryton, temu często los dodaje jeszcze ładniejszy dom czteropiętrowy, albo folwark na kilkunastu włókach.

„Ależ według operowej taksy, trzy razy drożej wynagradza się za występ artystę, który zaśpiewa z fantazją na scenie kilka wyrazów, choćby tylko „Gdybyśmy tak popląsali?"... — aniżeli tragika, który całą bohaterską rolę Leara lub Otella wykrzyczeć musi w ciągu jednego wieczora.

„Gdybym się raz jeszcze miał urodzić — od którego to kłopotu broń mnie Panie Boże! — wyprosiłbym sobie na drogę do Warszawy, zamiast rozmaitych talizmanów szczęścia, jaki taki głos, niechby bez metalu, niechby nawet tremolujący i zmatowany, byle silny i szeroki, a jużbym ja z niego potrafił wydobyć metal i blaski, że sam Mankielewicz dziwiłby się moim jubilerskim zdolnościom.

Pewien bramin, zapytany, jaka jest różnica między słowikiem, fletem, a śpiewaczką, rzekł:

Pod względem głosu niema żadnej, dopóki milczą; ale gdy się odezwą, śpiewaczka przedrzeźnia flet, flet słowika, a słowik flet i śpiewaczkę razem, tylko, że słowik robi to z dobrej woli, flet z musu, a śpiewaczka dla pieniędzy.

— A ty braminie, czembyś wolał być, słowikiem, fletem, czy śpiewaczką? — spytano go dalej.

— Fletem — odparł mędrzec wschodni po namyśle, — najpierw dlatego, że nie potrzebowałbym sam z siebie wydmuchiwać trylów, jak słowik, tylko, że znalazłby się zawsze ktoś, kto-

(10)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

— Tak, gdyby nie to, że miałem rachunki do płacenia na miejscu. Znajdowałem się w bardzo przykrych warunkach, jak ojciec mogłeś wymiarkować z mojej pierwszej depeszy.

— To zadziwiające! — rzekł starzec zamyślony. Mówię, że zadziwiającą jest zmiana jaka zaszła w tobie. Masz głos taki silny i tak zmężniałeś! Już przestałeś być chłopcem, Filipie... tak... tak!... Coś to ty mówił? A! twoja depesza... Tak, bardzo rad byłem z twej depeszy z za morza. Pisałem do ciebie, ale mi zwrócono list przez pocztę.

— Pisałeś ojcze do mie?! Dokąd?

— Do... do tej jakiejś farmy... nie pamiętam nazwy. Coś to tam było wspólnego ze strusiami. Nie wiedziałem żeś się wyprowadził. Chciałem cię poszukiwać... podać ogłoszenia do gazet — wtedy nadszedł twój telegram.

— Rozumiem teraz — rzekł Maurycy. Farma nie dopisała moim oczekiwaniom. Źle zabrałem się do interesu. Wszedłem do spółki z człowiekiem, który twierdził, że zna interes; tymczasem nie znaliśmy go obydwaj. Doświadczenia okupione zostały mojemi pieniądzmi. Wtedy to wyemigrowałem na Brylantowe pola. Nie pisałem do ciebie ojcze, opuszczając farmę, bo sądziłem, że nie chcesz nic wiedzieć o mnie, ponieważ nie odpowiedziałeś na pierwszy mój list.

— Mylisz się — przerwał Sir Noel. Odpisałem niezwłocznie i byłem bardzo uradowany twoją odezwą. Czyżbyś nie otrzymał mej odpowiedzią.

— Nie; nigdy. Widocznie przepadła na poczcie. Drugi list musiał już przyjść po moim wyjeździe, ale powinienem był odebrać pierwszy. Nigdy od chwili wyjazdu z kraju, nie otrzymałem słowa od ciebie, ojcze prócz kartki, dołączonej do przekazu pieniężnego.

— Sądziłem, że napiszesz do mnie z Melbourne, kiedy widziałem się zmuszonym wstrzymać ci miesięczną pensję — rzekł zwolna. Nie było w tem mojej winy; tłomaczyłem ci się z tego... Wiesz, że zawód prawniczy nie przynosił mi nigdy dużo, a kiedy przestano mi jeszcze wypłacać dywidendę, znalazłem się w bardzo przykrem położeniu. Łudziłem się nadzieją, że mój syn pożałuje mnie...

— Boleję dziś nad tem ojcze, ale co ja winien, jeślim nie wiedział o niczem — odezwał się szczerze Maurycy. Byłem młody wtedy i serce miałem przepełnione goryczą. To moje jedyne tłomaczenie. Od tej pory przeszedłem i nauczyłem się wiele, a los nie szczędził mi gorzkich nauk.

— Byłeś w biedzie i borykałeś się z trudnościami... ale od tej pory... od tej pory... pamiętasz... nie zdarzyło się to już nigdy... nigdy... Filipie?

— Jeden tylko czyn nieuczciwy popełniłem w życiu; na to mogę przysiądz — rzekł Maurycy z przekonaniem.

Baron westchnął. No... dajmy na to, że było ich więcej... ale rozumiem, co chcesz powiedzieć. Niechże przeszłość będzie pogrzebaną. Byłeś wtedy nieletnim chłopcem; wielu ludzi błądzi w młodości, a po tem odwraca nową kartę życia. Nie zrobiłeś w świecie karjery, ale jeżeli zmieniłeś dawne obyczaje, to dobrze. Rad jestem, żeś nie otrzymał mojej odpowiedzi na twój list, bo mnie to bardzo gniewało, że po otrzymaniu wiadomości o tem, co zaszło, lata całe upłynęły, nim dałeś znak życia.

Podano zupę, obaj zasiedli do stołu. Usługiwał jeden tylko kamerdyner. Od lat chłopięcych Maurycy nie zakosztował wykwintnie przyrządzonego i podanego obiadu. Oczy jego roztargnione i jakby onieśmielone, błądziły po rzeźbionym misternie suficie, podtrzymanym fantastycznemi głowami zwierząt, przenosząc się na dębowe rzeźbione meble i na czarne portrety na ścianach. Kiedy stary burgund rozweselił go trochę, uśmiechnął się mimowoli na wspomnienie Róży Fleming, jedzącej przy zaplamionym obrusie w trzeciorzędnej restauracji w Bloomsburg... Musi jutro zatelegrafować do niej. Biedna kobieta pewnie liczy zaniepokojona minuty do otrzymania wiadomości od niego.

Po obiedzie przeszli do gabinetu z wygodnymi fotelami, pokrytymi wytłaczaną skórą, gdzie czekały już doskonałe hawańskie cygara.

— Nie powinszowałem jeszcze ojcu niespodziewanego spadku — odezwał się Maurycy. Tak mi się wszystko dziwnem wydaje, kiedy wspomnę dawne czasy i otoczenie, w jakiem raz ostatni widzieliśmy się.

— Tak — rzekł Sir Noel. Wszystko stało się tak niespodziewanie. Miło jest byś przedstawicielem jednej z najstarszych baronji w Anglji, — co — prawda?.. Ale przyszło to zapóźno dla mnie. Żeby twoja matka była tego dożyła, jakżeby się dziś cieszyła; biedaczka!... Jakże często myślę o niej teraz, żałując, że nie może tego wszystkiego widzieć i używać... Tu głowa starca opadła zamyślona na piersi; po chwili dodał cicho: A dawniej mówiłem sobie: lepiej, że ją Bóg zabrał.

— Zapewne z mojej przyczyny — wtrącił Maurycy.

— A! prawda! Nie mówmy o tem... Przepraszam cię Filipie. Wyrwało mi się mimowoli. Mówmy o czem innem. Jest tu z górą sto folwarków; park sam liczy pięćset morgów, a pałac jest wspaniały; nie masz pojęcia jak wspaniały. Jest tu pokój, w którym Karol II spał przed ucieczką, i przepyszne arcydzieła Van Dycka i Teniersa; zobaczysz...

Mamy przytem bardzo miłe i dystyngowane sąsiedztwa. Ja sam niewiele mogę bywać; jeździłem z paroma wizytami, kiedy było ciepło. — Uwzględniają mój podeszły wiek i nie liczą się ze mną. Whichcote, posiadłość lady Wrensfordsley, leży tuż obok. Lady Helena, jej córka, jest jedną z najpiękniejszych panien, jakie znałem. Provand ma też piękną rezydencję w sąsiedztwie; jego rodzina jest teraz tutaj, a także i Savillowie. Provand i ja dostaliśmy dyplomy jednocześnie. Pamiętam, kiedy żałował sobie na jedzenie; potem poszczęściło mu się: miał dużą praktykę i dorobił się majątku. Żałuję, żeś nie wstąpił na prawo, Filipie, albo żeś nie obrał sobie karjery uniwersyteckiej. Kiedy cię spytają, coś robił za granicą... no to powiedz, że podróżowałeś i koniec. Pamiętam, kiedy byłeś małym chłopcem i przebywaliśmy... gdzieśmy to przebywali wtedy?... — w jakiejś kąpielowej miejscowości — brałeś lekcje konnej jazdy, ale później musiałeś przerwać, bo mnie nie stać było na to. Pewnieś od tej pory zapomniał całkiem jeździć. Tu polują *par force*... wiesz... z ogarami. Musisz jeździć i strzelać i robić, jak inni. Wszyscy będą mieć oczy zwrócone na ciebie. Mój syn musi zająć należne stanowisko... odegrać rolę w świecie. Rozumiesz?...

— Obawiam się, że się nie wsławię jako myśliwy, bo od wielu lat raz tylko miałem strzelbę w Kimberley i nie używałem jej wcale — rzekł Maurycy. Ale umiem trochę jeździć, bo służyłem kiedyś w policji na Północno-zachodzie.

— W policji?!...

— Kanadyjskiej, w konnym oddziale — z zimną krwią potwierdził Maurycy. Żałował jednakże, że wydał się z tem, widząc osłupienie starca. W duszy pragnął, aby przeszłość człowieka, którego nazwisko przywłaszczył sobie, była mniej awanturniczą. O! próbowałem już nie jednego... Trzeba było żyć i nie liczyć się z miłością własną. W Nowym Jorku byłem reporterem przez sześć tygodni. Zrobiłem jednak kompletne fiasco. Zostałem tylko raz wysłany jako reporter specjalny i na tem koniec.

(Ciąg d. nast.)

ryby je ze mnie wydmuchiwał; powtóre nosiłby mnie tak samo na rękach, jak śpiewaczkę, a po trzecie, że krytyka nie czepiałaby się nigdy mnie, tylko tego, który grał na mnie.

Nie chciałbym, aby p. Kruszelnicka, z powodu moich uwag o operowych śpiewaczkach, pożałowała, że nie jest fletem zamiast primadonną; należę i ja do wielbicieli jej talentu i sztuki śpiewaczej, jakkolwiek nie podpisałem błagalnej litanji, by nie odlatywała w obce kraje; życzę jej także wszelkiego powodzenia, jako znakomitej artystce, ale przyznaję się, że jeszcze lepiej życzę scenie warszawskiej i operze polskiej i przykroby mi było patrzeć na to, gdyby się uginała pod zbyt wielkimi ciężarami, które i tak dźwiga już dzisiaj ponad siły"...

Drzewa przy drogach.

Sprawa sadzenia i ochrony drzew przydrożnych, doczeka się nareszcie ustawowego załatwienia. Wydział krajowy zbadawszy, jak ta sprawa została unormowaną w innych krajach koronnych, wystąpił obecnie z projektem do ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przy drogach publicznych. Projekt ten był przedłożony namiestnictwu, specjalnym towarzystwom z prośbą o fachową ocenę, co się też stało. Projekt ten zaprowadza w dotychczasowej praktyce doniosłą zmianę. W myśl bowiem przepisów o policji drogowej, obowiązek sadzenia i utrzymywania drzew na gruntach przydrożnych ciąży wyłącznie na właścicieli gruntów. Natomiast według obecnego projektu, drzewa przydrożne, o ile nie mogą istnieć na burtach dróg, mają być sadzone i utrzymywane przez zarząd drogowy poza rowem drogowym i to nietylko na gruntach do funduszu drogowego należących, lecz także na tych gruntach przydrożnych, których właściciele odpowiedniej przestrzeni zarządowi drogi za stosownem wynagrodzeniem odstąpić nie chcą. W tym jednak wypadku pozostawia projekt właścicielom gruntów przydrożnych prawo pobierania czystych dochodów z tych drzew. Tę zasadę przyjął wydział krajowy dlatego, że chce akcję prowadzić systematycznie, przez fachowe organa. Również są w projekcie postanowienia, mające na celu skuteczniejszą ochronę drzew przed szkodnikami. W myśl tego projektu, wzdłuż wszystkich dróg państwowych, krajowych, powiatowych, gminnych I. klasy i uregulowanych dróg gminnych II. kl., tudzież wzdłuż dojazdów kolejowych, mają istnieć podwójne, a gdzieby to było niemożliwe, pojedyncze rzędy drzew. Wyjątek stanowią części dróg prowadzone przez osady o zwartych szeregach domów oraz przez lasy. Kary za uszkodzenia są dosyć wysokie, bo dochodzą do 200 koron — względnie do 14 dni aresztu, prócz odszkodowania. Kary nakłada naczelnik gminy — odwołać się można przeciw jego orzeczeniu do politycznej władzy powiatowej; w przypadkach cięższych, w których władza polityczna powiatowa jest pierwszą instancją, obowiązują co do dalszego rekursu ogólne normy.

Pobiedonoscew w niełasce.

Zdaje się, że Mikołajowi II sprzykrzyła się ostatecznie hegemonja prokuratora najśw. synodu, znanego reakcjonisty i złego ducha Rosji — Pobiedonoscewa. W wychodzącym w Sztokholmie dzienniku, *Aftenbladet*, piśmie bardzo poważnem, znajdujemy korespondencję z Petersburga, która wskazuje, iż wpływ Pobiedonoscewa na cara upadł tak dalece, że nie jest wykluczonem ustąpienie p. prokuratora z urzędu. Odnośny ustęp korespondencji przytaczamy bez zmiany:

„W dniu 23 maja otrzymał oberprokurator Synodu, Pobiedonoscew wezwanie do cara. Na audjencji tej miał Pobiedonoscew oświadczyć, że wobec dzisiejszych stosunków, nie może współpracować z innymi ministrami, gdyż ci ulegli prądom wolnościowym (!), które, zdaniem Pobiedonoscewa, nie dadzą się pogodzić z obecnym ustrojem w Rosji. Pobiedonoscew żądał stanowiska samodzielniejszego dla ratowania sytuacji.

Car miał wówczas zapytać:

— Czego pan właściwie sobie życzy? Chcesz zostać może kanclerzem?

Na to odparł Pobiedonoscew:

— Decyzję co do tego pozostawiam W. C. M.

Car przybrał wielce mówiącą minę i rzekł:

— Pan mi kiedyś zalecił Goremykina, a teraz jestem nadzwyczaj zadowolony, że ten sobie już poszedł.

Tych słów nie przewidywał oberprokurator św. Synodu, gdyż zbladł strasznie i rzekł:

— Proszę W. C. M. o zwolnienie mnie od obowiązków.

Car na to:

— Jeszcze nad tą sprawą pomyślę.

Od tej chwili Pobiedonoscew jest „chory". Podobno car otrzymał wiadomość o liście, w którym Pobiedonoscew w ostry sposób atakuje ministra finansów Wittego.

Następnego dnia po audjencji Pobiedonoscewa, przybyli do cara minister Sypjagin i drugi jeszcze, celem złożenia carowi sprawozdania o rozruchach robotniczych. Obaj ci dygnitarze pokłócili się w obecności cara, a że Mikołaj II nie uważał za właściwe żadnego z nich poprzeć — podali się do dymisji. Wówczas car miał zawołać:

— Nie, nie, po tysiąckroć nie!

Panuje jednak w gabinecie wielkie naprężenie, a dni Pobiedonoscewa są policzone".

„Blanchette"

komedja w 3 aktach, Eugeniusza Brieux'a, przekład Salomei Chwalowej.

W szeregu współczesnych komedjopisarzy francuskich bardzo poczesne miejsce należy się Eug. Brieux'owi, a to nietylko, jako wybornemu znawcy technicznych warunków sceny, ale bardziej jeszcze, jako pisarzowi, który w dziełach swych porusza zawsze kwestje aktualne, a głęboko sięgające w stosunki społeczne. Każdy dramat tego autora wprowadza w akcję charaktery ogólnoludzkiego znaczenia, a odmalowane tak trafnie, tak szczegółowo, że widz ma przed sobą postaci prawdziwe, pełne życia, które też silne sprawiają wrażenie. Obecna dyrekcja dała nam dotychczas poznać dwie sztuki utalentowanego autora, a to „Czerwoną togę" i „Blanchette". Ta ostatnia była wystawioną po raz pierwszy w sobotę, 22 b. m. Byłoby bardzo do życzenia, iżby publiczność naszą zaznajomiono z innemi utworami Brieux'a, jak „Ucieczka", „Dobroczyńcy" i t. p.

„Blanchette" nie jest sztuką nową, a ma swą historję ciekawą o tyle, że autor, ulegając głosom publiczności i krytyki, napisał aż trzy odmienne zakończenia dramatu. U nas wystawiono „Blanchettę" według tłumaczenia pani Chwatowej, dokonanego z ostatniej redakcji oryginału.

Małżeństwo Rousset, wieśniacy i karczmarze, pragną, ażeby jedyne ich dziecię, Eliza, przezwane od młodości „uczoną" (Blanchette) otrzymała wyższe wykształcenie. Nie szczędzą więc wielkich ofiar pieniężnych na utrzymywanie córki w pensjonacie i cel osiągają o tyle, że Eliza powraca do domu z dyplomem świetnie ukończonych studjów na nauczycielkę. Inteligentna, zarazem jednak bardzo ambitna i trochę próżna Blanchetta, nie czuje się szczęśliwą pod dachem rodzicielskim. Atmosfera gospody, w której żyją i ciężko pracują jej ojciec i matka jest jej wstrętną; pomiędzy nabytemi przez nią pojęciami i uczuciami, a inteligencją i etyką starych Rousset'ów zachodzi przepaść. Wszystko tu razi jej wrażliwość, jej smak estetyczny i z tego kontrastu wyłania się cały szereg starć z ojcem. Ojciec, który początkowo pysznił się dyplomem córki i widzi w nim rękojmię zapewnienia jej intratnej posady, zwolna rozczarowuje się co do znaczenia wyższych studjów, (bo córka, mimo patentu posady doczekać się nie może) — i do Blanchetty, której niepokonaną niechęć do trybu życia ojców, do ich wierzeń i ciemnoty spostrzega na każdym kroku. Konflikty z ojcem mnożą się ciągle i doprowadzają wreszcie do tak gwałtownego starcia między Elizą a starym Roussetem, że pierwsza opuszcza dom rodzicielski, zrywając z rodziną wszelkie stosunki. Ojciec przysięga, iż więcej nigdy nie wpuści do swej chaty „próżniaczki", która wstydzi się rodziców i opinij ich nie uznaje. Blanchetta, pozostawiona własnemu losowi, przechodzi rozmaite koleje, ciężko na chleb zarabiając nawet w charakterze służącej. Tu walka kończy się i wykoleja. Nędza popchnęła ją w Paryżu w objęcia kochanka. Tymczasem stary Rousset w paru latach podupada finansowo, bankrutuje na gospodzie i staje wobec widma nędzy. W tej chwili zjawia się Eliza, aby ratować rodziców. Skoro jednak, opowiadając swe przygody, wyznaje, iż głód i nędza popchnęły ją do upadku, ojciec odtrąca jej pomoc, płynącą ze źródła demoralizacji i ponownie Elizę wypędza z domu.

Tendencję sztuki wypowiada autor przez usta Elizy, kiedy ta z wyrzutem mówi do ojca: „Dlaczego daliście mi edukację, jeżeli miałam być zwyczajną sługą w szynkowni? Dlaczego obudziliście we mnie pragnienie wytworniejszego życia, jeżeli chcieliście zatrzymać mnie u siebie?" Wynikłoby z tego, że wyższe studja nie są wskazanemi dla dzieci prostaczków wiejskich, bo mszczą się na stosunkach i losach rodziny. Z tem pogodzić się trudno. Nie studja tu winny, ale system naukowy, który ma na celu wyłącznie wiedzę, a nie wychowanie, nie kształcenie uczuć szlachetnych i charakteru. Ta sama Eliza, należycie wychowana, nie potrzebowałaby ani wstydzić się rodziców, ani pogardzać pracą prostaczków i uciekać od niej. To też sztukę Brieux'a — wbrew może nawet intencji autora — należy, mojem zdaniem, uważać nie, jako naganę dla tych sfer robotniczych, które kształcą wyżej swe dzieci, ale raczej, jako potępienie spaczonego wykształcenia, jakie obecnie dają szkoły, w których pracuje się nad tem, ażeby kształcić i — wychowywać.

Rzecz cała na scenie sprawia wrażenie silne, a technicznie zwłaszcza w pierwszych dwu aktach, jest przeprowadzona do podziwu wzorowo i interesująco. Wystawiono też „Blanchettę" starannie. Pp. Roman (Rousset) i Solski (Bonenfant), zarówno w zasadniczym tonie, jak i w każdym odcieniu psychologicznym okazali się znowu niepospolitymi artystami. Były to kreacje żywe, owiane prawdą i prawdziwym smakiem artystycznym. Natomiast grze p. Budnarzewskiej (Blanchetta) brakło dostatecznej siły i rola wypadła zbyt blado. Stanowczo trzeba, iż nie jest to kreacja dla tej, zresztą tak sympatycznej artystki. Zupełnie dobrą była p. Rousset w interpretacji p. Gostyńskiej podobnie, jak panna Nałęczówna (Lucja). Węgrzynowa (pani Jules), Antoniewski (Galoux ojciec), Kwiatkiewicz (Morillon) i Klimontowicz (Jerzy). Tylko p. Nowacki w roli Augusta Morillon, wydał mi się być cokolwiek nieszczerym i sztucznym.

Kl. K.

KRONIKA.

Lwów 24 czerwca.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska. Mianowany: Ks. dr. Józef Zajchowski, profesor seminarjum duchownego w Przemyślu, kanonikiem grzecznym kapituły lwowskiej.

Djecezja przemyska ob. gr.-kat. Administracje otrzymali: Ks. Włodzim. Kluk w Ustrzykach górn., Michał Nakłowicz w Rolowie. Do kanon. instytucji przedstawieni: Ks. Henryk Polański na Paportno, ks. Józef Łenczyk na Milowę. Dotację dla prywatnego wikarego w Tartakowie rząd przedłużył na jeden rok. Zmarł: Ks. Emil Gruszkiewicz, paroch w Nakonecznem, w 65 roku życia, a 35 kapłaństwa.

Z uniwersytetu. P. Roman Feliks Zagórski, rodem ze Lwowa, otrzymał onegdaj na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora nauk lekarskich.

Losy kolei żelaznej do rzeźni zostały już zadecydowane. Wobec tego, że właściciele gruntów, przez które byłaby trasowana odnoga kolei żelaznej do nowowybudowanej rzeźni miejskiej, stawiali miastu warunki wprost nie do przyjęcia, gmina chwyciła się ostateczności. Całe przedsiębiorstwo oddano ministerstwu kolei w zarząd i wykonanie. Wobec tego budowę przeprowadzi rząd, a jako taki ma prawo ekspropriacji. Wspomniane grunta oceni specjalna komisja, z czego zresztą właściciele gruntów, żądający za nie dotychczas po 7 i 8 fl. za sążeń, bynajmniej nie będą zadowoleni. Cóż, kiedy innej rady nie było.

Wystawa robót ręcznych. Oglądaliśmy dzisiaj wystawę robót kobiecych w zakładzie wychowawczym p. Zagórskiej. Widzieliśmy tam wiele pięknych rzeczy, a to dało nam sposobność poznać, jak pani Zagórska wychowuje swe uczenice. Te bowiem robótki rozłożono po stołach i rozwieszono po ścianach, to nie jest tylko ćwiczenie w nabyciu wprawy w lepszem lub gorszem wykonaniu haftu, to nietylko zabicie czasu, nudów — to przygotowanie do życia, zachęcenie do pracy nauka wytrwałości, walka z przeciwnościami życia. Dwie sale zajęte przez robótki i malowidła uczenic. Dwie sale, a czego tam niema? Roboty praktyczne, biała bielizna, hafty zwykłe, hafty ozdobne, nakrycia na stoły, dywaniki, makaty, wszystko artystycznie wykonane, a przytem z takim zmysłem praktyczności. Ogólną uwagę zwracają makaty panny Tokarskiej p. Dormus (aplikacja), Piwockiej (stylizowane bodiaki), Tiłówny (maki przecudne) i długa makata bardzo żmudna robota p. Majewskiej. Działem robót ręcznych kierowała p. Jad. Łozińska i jej to wychowanki mają dużo, bardzo dużo do zawdzięczenia Przechodzimy teraz do rysunków i malowideł rozwieszonych na ścianach. Uwzględniono tu wszystko. Pod umiejętnym kierunkiem p. Felicji Starklównej doprowadziły wychowanice do wybitnych rezultatów. P. Starklówna uwzględniła także nowy kierunek rysunków ornamentacyjnych, secesję. Wspaniałe i wprost artystycznie wykonane są dwa „panneaux", secesja, roboty zbiorowej panien Bratkowskiej, Ruebenbauer i Łysakowskiej. Z akwarel p. Urbańskiej widać talent, który należałoby usilnie pielęgnować. Dużo tu rzeczy pięknych, znać pracę, wytrwałość i umiejętny kierunek. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje uwzględnienie rysunku z natury, są to prace wprawdzie nie artystyczne, ale robione ze znajomością rzeczy. Zakład p. Zagórskiej spełnia znakomicie swoje zadanie.

Z prasy *Wiek XX* przeszedł na własność jednego z wybitnych naszych pisarzy i literatów, który go nabył od spadkobierców śp. Jakóba Nawrockiego.

Budowa gimnazjów VI-tego i ruskiego projektowana przez rząd na placu Solskich nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Magistrat bowiem uchwalił przedłożyć radzie miejskiej wniosek, aby na propozycję rady szkolnej krajowej odpowiedziała, że za cenę po 80 koron za sążeń gruntu tego nie sprzeda.

Kongres stronnictwa ludowego odbędzie się dnia 30 czerwca w Tarnowie w sali „Sokoła".

Stowarzyszenie nauczycielek, istniejące od lat 9 ciu, rozwiązało się i połączyło się ze „Związkiem koleżeńskim byłych seminarzystek". Połączone stowarzyszenia nosić będą nazwę: „Stowarzyszenie nauczycielek i byłych seminarzystek".

Zabawa z podwieczorkiem. Towarzystwo „Związek rodzicielski" urządza pod protektoratem p. Marji Mniszek Tchorznickiej dnia 29 bm. na placu powystawowym wielką zabawę dla dzieci z podwieczorkiem w pałacu sztuki. Kto kocha dzieci, przyjdzie przypatrzeć się zabawie i dorzuci swój grosz do urzeczywistnienia celów Towarzystwa. Jednym z najgłówniejszych jest: poprawa wychowania fizycznego młodzieży!

Wycieczka do Krakowa. Wydział towarz. „Czytelni kolejowej i wzaj. pomocy funkcjonarjuszów kolei we Lwowie" urządza dla swych członków i ich rodzin zbiorową wycieczkę do Krakowa, w dniach 29 i 30 bm. Uczestnicy wycieczki, która zapowiada się okazale, przybędą do Krakowa osobnym pociągiem, z własną orkiestrą i zwiedzą pamiątki miasta. Punktem kulminacyjnym ma być zabawa ogrodowa, która odbędzie się w miejskim parku dra Jordana, z udziałem orkiestry lwowskiej i krakowskiej „Harmonji".

Walne zgromadzenie towarzystwa polskiej młodzieży im. J. Kilińskiego odbyło się w piątek 21 b. m., przy dość licznym współudziale członków. Sprawozdanie kasowe za rok 1900 wykazuje przychodu 1947 kor. 35 hal., rozchodu 1730 kor. 59 hal. Następnie wybrani zostali do zarządu i wydziału: A. Filipowski prezes, N. Sznajder zast. prezesa, F. Durkalec sekretarz, K. Litwinowicz zast. sekretarza, F. Cisak skarbnik, N. Bochański bibljotekarz; Z. Gawłowski, K. Mazur, Dunin Wąsowicz, A. Leśniewicz, M. Pełc, M. Turus; do komisji szkontrującej weszli: J. Wydrych, M. Stelmachów, P. Hładuński.

„Quo vadis" w Uranji. Optyczny teatrzyk „Uranja" znajdujący się w pasażu Mikolascha, dba o urozmaicenie swego repertoaru. W ostatnich dniach sprowadził całą scenę z Sienkiewiczowskiego arcydzieła „Quo vadis", reprodukowaną zapomocą aparatu kinematograficznego. Jestto najbardziej zajmująca część programu „Uranji", który jeszcze ponadto obejmuje znane obrazy podzwrotnikowe z tekstem prof. Umlaufa, teatrzyk marjonetek i kilka rodzajowych obrazków kinematograficznych. Najciekawszą jest jednak scena z „Quo vadis" przedstawiająca ucztę u Nerona, uratowanie Ligji przez Ursusa z rąk lubieżnego Rzymianina, dalej początek pożaru Rzymu i Nerona, w chwili, gdy ten pożar opiewa. Wszystkie te sceny następują po sobie wcale efektownie. Publiczność chętnie zwiedza teatrzyk „Uranja". Zarząd zaś, pragnąc, ażeby frekwencja tej publiczności wzmogła się jeszcze bardziej, sprowadzi w najkrótszym czasie jeszcze kilka nowych scen kinematograficznych, które niewątpliwie każdy będzie chciał zobaczyć. Urządzenie widowni teatrzyku jest bardzo sympatyczne i nie pozostawia nic do życzenia.

Poniedziałek o... sobie... wreszcie, co mnie to szkodzi, że ludzie mają do mnie całą kopę uprzedzeń. Mówią, że nie należy w ten dzień wypłacać tego, co się komu należy, bo... niby potem pieniądze uciekają przez tydzień cały z kasy. Śmieszne, bo ci sami ludzie, z całą pasją pobieraliby w mój dzień pieniądze od wszystkich, nie chcąc ani słyszeć o tem, że znowu „ci wszyscy" również mogą cierpieć na... poniedziałkofobię.

Na ogół ludziska nie chcą pod mą egidą niczego rozpoczynać. Także bez żadnej racji... Powinnoby było zresztą być zupełnie inaczej. Przecie zaczerpnąwszy sił w spoczynku niedzielnym, powinniby z tem większą ochotą zabrać się do roboty. Tymczasem dzieje się zupełnie inaczej. Duży spoczynek niedzielny, przeciągnięty przeważnie na całą noc z niedzieli na poniedziałek, zupełnie słusznie jako nadużyty, wywołuje, zamiast inicjatywy do akcji, reakcję w kierunku lenistwa. Szewc w ten dzień np. najsolenniej próżnuje. Robi to najpewniej dlatego, iż najczęściej do 5 rano w niedzielę „robił", potem do 1 w południe spał, a potem znowu do 5 rano w poniedziałek lampartował.

System szewski uprawia z zapałem mnóstwo innych ludzi, z butem mających chyba tyle wspólnego. że je u tych ludzi zamawiają. Skutek jednak jest taki, że mnie najniesłuszniej w świecie nazwano „ciężkim dniem". Urzędnicy w tym dniu przychodzą o godzinę, lub więcej, później do biura, ekspresi pokazują się dopiero koło południa na mieście, adwokaci zaś i inni tym podobni chlebodawcy wstrzymują się w zupełności od wszelkich wypłat...

I tak te brzemię niezasłużone ogólnego uprzedzenia dźwigam na sobie od niepamiętnych czasów, nie widząc zupełnie poprawy moich przykrych stosunków. I nic mi innego nie pozostaje, jak tylko głucha i beznadziejna skarga. W wielkiem rozżaleniu na losy i wszystko — dałem tu wyraz mej boleści w szeregu żałośliwie sklejonych... wyrazów. Racz je zamieścić świetna Redakcjo i tym choćby sposobem ulżyj stroskanemu sercu, zasyłającego Ci wyrazy należnego uszanowania... poniedziałka.

Popis publiczny w zakładzie głuchoniemych przy ulicy Łyczakowskiej l. 35 odbędzie się dnia 27 czerwca we czwartek o godzinie 4 po południu.

Na artystów teatru ruskiego uskarżają się gremialnie mieszkańcy ulicy Żulińskiego. Twierdzą, że panowie ci, powracając z przedstawienia w „Gwieździe", wyrabiają „najniemożliwsze krzyki" na tej ulicy. W sprawie tej wnieśli nawet doniesienie tej treści... do policji. Artyści teatru ruskiego powinni tę sprawę jakoś wyjaśnić i usprawiedliwić zarzut, uczyniony przed władzą na całe i h, zresztą bardzo sympatyczne kółko.

„Okropne gwizdanie". Stał na rogu ulicy Serbskiej dziś przedpołudniem Grzegorz Nahorny i „gwizdał okropnie", (relacja kaprala policyjnego) tak, iż ludzie się gromadzili tłumnie, podziwiając to „okropne gwizdanie". Policjant kilkakrotnie upomniał Nahornego, a widząc, że to nie skutkuje, aresztował go. Nahorny nie chciał iść na policję. Wszczęła się awantura. Przywołano jeszcze drugiego policjanta, ci obaj dopiero w myśl idei austrjackiej *viribus unitis* zabrali Nahornego na inspekcję policyjną, wsadziwszy go wprzód gwałtem do dorożki.

IV zlot wszechsokoli w Pradze. Drużyna lwowska, biorąca udział w zawodach i ćwiczeniach lancami, wyjeżdża ze Lwowa we wtorek dnia 25 czerwca wieczorem do Krakowa, gdzie odbywać się będzie w dniach 26 i 27 generalna próba ćwiczeń, mających się odbyć w Pradze. Do ćwiczeń lancami zgłosiło się ogółem 80 uczestników z całego kraju, a nie tylko z Krakowa, jak to mylnie w poprzednim artykule podano.

Ćwiczeniami naszych Sokołów w Pradze kierować będzie naczelnik związkowy Antoni Durski. Wszyscy uczestnicy wycieczki otrzymają wydane przez związek „Wskazówki", które pod adresem towarzystw biorących udział w wycieczce wysłane zostały, gdzie po nie zgłaszać się należy, jak również zaopatrzyć w legitymację, na podstawie której korzystać będzie można z ulg, jak wolnego wstępu na ćwiczenia, wspólnej kwatery i t. p. Liczba uczestników wzrosła do 24 czerwca do 250 osób, a nadto z Wielkopolski około 60.

Podczas zebrania towarzyskiego na Zofinie w Pradze dnia 28 czerwca, zawieszoną zostanie srebrna gałązka lipowa na sztandarze związkowym czeskim, jako dar od Sokolstwa polskiego. Gałązkę wykonano w zakładzie jubilerskim p. J. Jarzyny, według projektu jednego z polskich artystów.

Quousque tandem?! Od jednego z czytelników otrzymujemy następującą wiadomość: „Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! U wstępu do alei spacerowej w Zimnej Wodzie widnieje dosłowny napis: „*Das Reiten und Radfahren auf diesem Fusswege strengstens untersagt*". Gdyby nie to, że na budynku stacyjnym jest jeszcze napis „Zimna Woda" a nie „*Kaltwasser*", sądzićby można, że jesteśmy gdzieś w dalekiej Teutonji". Brak polskiego napisu, choćby obok niemieckiego, jest oburzającym faktem, godnym należnego napiętnowania!

W Warszawie zmarł Tomasz hr. Łubieński, przeżywszy lat 80. Był on synem śp. Henryka, znanego finansisty i ekonomisty, wiceprezesa byłego Banku polskiego w Warszawie, a ojcem hr. Henryka założyciela i wydawcy *Gońca Łódzkiego*, dalej ks. Bernarda znanego kaznodziei OO. Redemptorystów w Mościskach, — Rogera, byłego posła na sejm galicyjski do r. 1889, następnie ks. prałata Zygmunta, kanonika w Łodzi, wreszcie Tomasza oficera wojsk austrjackich. Trzy jego córki są zakonnicami w Krakowie.

Dwużeństwo. Z Londynu telegrafują nam: Oskarżony o bigamję, lord Russel, członek izby lordów, sądzony będzie przez tę izbę, każdy lord bowiem, który dopuści się ciężkiej zbrodni, podlega judykaturze tej izby Od wielu lat jest to pierwszy wypadek, że izba wyższa w Anglji, sądzić ma jednego ze swoich członków.

Pożar zamku. Z Brukseli telegrafują nam: Zamek Ochain w Condroz, zbudowany w stylu Ludwika XIII., należący do hr. Pimodano, a zawierający nadzwyczaj cenne i bogate zbiory arcydzieł malarskich i porcelany, padł pastwą płomieni. Szkoda wynosi przeszło dwa miljony franków.

Rezydencja Sobieskich na sprzedaż. „Habent sua fata.." majątki ziemskie. Do takich należą pięćdziesięciowłókowe dobra Dębinki, w pow. radzymińskim położone. Niegdyś własność i rezydencja rodziny Sobieskich ze ślicznym parkiem, alejami lip, sadzonemi przez ówczesnych właścicieli, co poświadcza tablica pamiątkowa, umieszczona przed starożytnym pałacem, z czasem, po różnych kolejach, przeszedł drogą spadkową we władanie E. hr. Potockiego. Sprzedany kilkakrotnie zmieniał właścicieli, aż ostatecznie został nabyty przez kupca leśnego Bielousa.

W tych dniach Dębinki znowu sprzedane za 110.000 rubli — i jak głoszą, nowonabywcy noszą się z myślą parcelacji. Czyżby żadnego z magnatów naszych nie stać było na piękną rezydencję pod Warszawą?

Tragikomiczne zajście celne opowiadają dzienniki niemieckie. W pewnej wiosce austrjackiej, na pograniczu Bawarji, wybuchł pożar. Chaty, kryte słomą, paliły się z przerażającą szybkością; spłonęło już dziesięć, a ogień nie ustawał. Dostrzegli go mieszkańcy pobliskiej wioski bawarskiej, w której była sikawka i drabiny. Co tchu dążyli z niemi na pomoc, gdy na granicy zatrzymała ich straż, dowodząc, że „wstęp na ziemię austrjacką wzbroniony wszelkim maszynom przemysłowym". Na nic się nie zdały perswazje, ani wymowa szerzących się płomieni. Celnicy żądali przedewszystkiem opłaty. Większa część austrjackiej wioski spłonęła, ale przepisom celnym stało się zadość. Zwolennicy wolnego handlu mają temat do artykułów, natomiast protekcjoniści mogą odpowiedzieć, że gdyby podobne przepisy celne istniały w Troi, Grecy nie zdołaliby tam „przemycić" swojego drewnianego konia, Troja nie zapadłaby w gruzy, Schliemann nie miałby nic do odgrzebywania, gimnazjaści nie mieliby sposobności uczyć się dzieł Homera — a Offenbach nie napisałby „Pięknej Heleny".

Z kraju.

Brzozów. (*Rozpacz męża*). Jan Buczek, szewc z zawodu, wyjechał przed półtora rokiem do Ameryki, pozostawiając w Brzozowie młodą żonę. Po niejakim czasie zaczęły go dochodzić do Ameryki słuchy, że żona jego prowadzi się niemoralnie. Onegdaj powrócił z Ameryki do Brzozowa. Na samym wstępie do miasta usłyszał niepochlebną opinję o swojej żonie. Pospieszył do domu i wkrótce przekonał się, że donosy były prawdziwe. Zbliżywszy się pod okna swego mieszkania, zobaczył niewierną żonę w uściskach kochanka. Niepostrzeżenie wszedł do swego domu, a znalazłszy na szafarce we flaszce kwas karbolowy, wypił go. W kilka minut później zakończył życie. Gdy Buczekowa po jakimś czasie wyszła z izby, zobaczyła męża pod drzwiami nieżywego, z wykrzywioną od strasznych męczarni twarzą.

---

* **Basen (wielka pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10), otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 8 wieczorem; dla pań od godziny 9—12 w południe. W niedziele i święta basen otwarty tylko dla panów od godziny 6 rano do 3 popołudniu. — Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel. — Kąpiel 25 ct., w abonamencie 20 ct.

* **Colosseum Thorna** Od 16 czerwca najwspanialszy z wszystkich dotychczasowych programów, największy sukces roku 1901. Les Alex. Carangeot, najsławniejsi tancerze świata i wynalazcy tańców Tourbillon. Goleman, słynna tresura psów i kotów. Adela Moraw, diva subretkowa z c. k. uprzyw. teatru na Josefstadt w Wiedniu. Pietro Baszlari, fenomen wokalny. The Goettlers, najsławniejsi komiczni ekscentrycy. Lina Goltz, subretka teatru Hanza w Hamburgu. Trupa Bersini, niezrównani akrobaci na toczących się kulach. Mercedas, duo fantastyczne. The 5 Brnstons, komiczna pantomina na bicyklach. 3 Brothers William, fenomenalni ekwilibryści. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Lwowskie Tow. łyżwiarskie zawiadamia**, że dziś w poniedziałek na Stawach Panieńskich, nastąpi o godzinie wpół do 5 popopołudniu ostateczne rozegranie turnieju tennisowego i rozdanie nagród zwycięzcom.

* **Popis** szkoły Karola Mikulego, odbędzie się w „Narodnym Domu" w dniach 24, 25, 26, 27 i 28 czerwca o godzinie 5 popoł.

Zmarli:

Józef Schwabl, współpracownik drukarni „Słowa Polskiego" i założyciel amatorskiego śpiewackiego „Kółka dramatycznego" w Gwieździe, lubiany bardzo i szanowany w gronie swych towarzyszów pracy, zmarł wczoraj po dłuższej chorobie, przeżywszy lat 47. *R. i. p.*

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie

Dziś w poniedziałek „Manru", opera w 3 aktach I. J Paderewskiego. Występ gościnny p. Aleksandra Bandrowskiego.

Jutro we wtorek „Blanchette", komedja w 3 aktach Eugenjusza Brieux'a.

W środę po raz ostatni w tym sezonie „Janek", opera w 2 oktach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludmiła Germana. Gościnny występ p Aleksandra Myszugi.

We czwartek początek wyjątkowo o godzinie 7, „Manru", opera.

Cenna praca historyczna. Kazimierz Stryjeński wydał obecnie w języku francuskim drugą część swego dzieła historycznego o dzieciach Augusta III-go, p. t. „Le secret de la Dauphine". Praca ta zawiera zajmujące opowiadanie o zabiegach i intrygach Marji Józefiny, aby na tronie polskim osadzić brata swego Ksawerego, a opiera się na aktach, przechowanych w królewskich archiwach saskich, które p. Stryjeński zbadał dokładnie, wydobywając na światło dzienne szczegóły, fałszywie dotąd tłumaczone, lub zgoła nieznane.

„Warszawa", znakomita powieść trzytomowa Marjana Gawalewicza, ukaże się wkrótce w przekładzie niemieckim. Dr. Franciszek Pecht ze Sztuttgardu zwrócił się mianowicie listownie z prośbą do utalentowanego i zasłużonego autora o pozwolenie na przekład, a Gawalewicz pozwolenia tego udzielił. W liście swym wyraził literat niemiecki przekonanie, że ta wyborna, a tak zajmująca powieść polska, wywoła żywe zajęcie w szerokich kołach czytelników niemieckich.

Jan Raszka, rodak nasz, a utalentowany rzeźbiarz, mający pracownię swoją w Wiedniu, wykonał nowy posąg konny cesarza. Arcyksiążę Ludwik Wiktor i ks. Liechtenstein, którzy pracę tę oglądali, wyrazili artyście całe swoje uznanie.

Powieści Jeske-Choińskiego wychodzą obecnie w Pradze, w przekładzie czeskim ks. Kubesa. Dotychczas ukazała się powieść historyczna „Gasnące słońce", a w ciągu jeszcze tego roku ukazać się mają kolejno: „Ostatni Rzymianie", „Romans Trubadura" i „Tiara i korona".

„Anioł śmierci", znany poemat Lermontowa, ukazał się w przekładzie polskim, dokonanym przez Alfonsa Wróblewskiego.

Nowa sztuka. Autor popularnej „Królowej przedmieścia", p. Konstanty Krumłowski, złożył w tych dniach dyrekcji teatru ludowego w Warszawie utwór jednoaktowy p. t. „Dzieci podwórza".

J. K. Huysmans, głośny francuski powieściopisarz, który, „nawróciwszy się" prowadzi obecnie żywot klasztorny, wziął się do pisania żywotów świętych. Świeżo wydał bjografję holenderskiej świętej z XIV. w. Ludwiny z Schiedanu.

Olbrzymi aparat fotograficzny.

Wszystko co olbrzymie, pochodzi oczywiście z Ameryki. Tam bowiem jest królestwo wszelkiej kolosalności — najwyższych domów, największych maszyn, najśmielszych przedsiębiorstw, krachów najgwałtowniejszych. Nie chcąc się różnić od swych współziemian, zbudował p. Lawrence, fotograf z Chicago, aparat fotograficzny, który uważa — słusznie zapewne — za

największy na świecie. Specjalnością p. Lawrence były zdjęcia monumentalne — przedewszystkiem pociągów błyskawicznych, fotografowanych w najszybszym biegu. Jedna tylko okoliczność nie zadawalała go — to mianowicie, że z powodu nie dość wielkich objektywów, nie można było uskutecznić zdjęć z dość bliskiego dystansu, tak, aby uchwycić biegnący pociąg w całości i aby przytem szczegóły wyraźnie się odznaczały. Całość biegnącego pociągu mieściła się tylko na dystans zbyt daleki; na bliższy tylko część pociągu. Aby otrzymać rezultat pożądany, zbudował p. Lawrence olbrzymi aparat, który waży 650 kilogramów, kamera jest wielkości małego pokoiku, a płyty fotograficzne mają półtrzecia metra długości, półtora wysokości. Koszt jednej kliszy wynosi około 200 fr. Na płycie mieścić się może obok siebie dwóch ludzi naturalnej wielkości: najwyższy i najgrubszy. Do przewożenia aparatu potrzebny jest specjalny wóz, do obsługi — piętnastu ludzi. Po dokonaniu zdjęcia wchodzi do kamery człowiek i tam, zasunąwszy za pomocą specjalnego przyrządu czerwone szkło na objektyw, dokonywa zwykłych operacyj oczyszczenia płyty i utrwalenia odbitki. Przyrząd działa tak doskonale, że pomimo wielkości objektywu, fotografje zalecają się czystością i dokładnością zdjęcia.

Aparatowi nadał wynalazca nazwę: Mamut.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Przyznanie nagrody.

Kraków 24 czerwca. Z okazji otwarcia nowej wystawy Tow. przyjaciół sztuk pięknych, ofiarował prezes Tow. hr. Raczyński 2000 kor. na nagrodę za najlepszy na wystawie obraz. Wczoraj przyznała dyrekcja tę nagrodę p. Jackowi Malczewskiemu za jego Tryptyk. W mniejszości o 1 głos pozostał p. Włodz. Tetmajer.

Król kurkowy.

Kraków 24 czerwca. Godność króla kurkowego zdobył tutejszy rusznikarz p. Splichal. Po obwołaniu nowego króla, odbyła się uczta, przeplatana licznymi toastami.

Poświęcenie sztandaru.

Kraków 24 czerwca. Dziś rano odbyło się w koszarach im. arcks. Rudolfa na Kleparzu uroczyste poświęcenie nowej chorągwi 20 p. p. Rano ustawił się pułk w linji na dziedzińcu koszar. Przybył komendant korpusu gen. Albori i generalicja, a z osób cywilnych przedstawiciele władz pp. Czyszczan, Laskowski, Friedlein, Horoszkiewicz, Korotkiewicz, nadto p. Barbacki burmistrz Nowego Sącza, skąd pułk rekrutuje się. Mszę polową odprawił kapelan ks. Grusz. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli książę Henryk pruski (właściciel pułku) i jego żona Irena. W zastępstwie ich funkcjonowali jako rodzice chrzestni, żona pułkownika Bittera i przybyły z Wiednia pruski attaché Buelow. Po jednej stronie sztandaru jest wizerunek Matki Boskiej, po drugiej orzeł cesarski. Po niemiecku przemawiał ks. Grusz, po polsku ks. Krasowski. Potem nastąpiło wbijanie gwoździ honorowych, których dokonali zastępcy rodziców chrzestnych, gen. Albori, generalicja i inni obecni. W południe odbył się obiad w kasynie wojskowem, wieczorem zabawa ogrodowa w koszarach. W imieniu cesarza niemieckiego wręczył p. Buelow medal czerwonego orła byłemu chorążemu, sierżantowi Burckowi.

Rugi pruskie.

Wiedeń 24 czerwca. *Polit. Corresp.* ogłasza następujący komunikat: Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski oświadczył — jak wiadomo — w delegacji austrjackiej w odpowiedzi na interpelację, w sprawie rzekomych wydaleń masowych z warsztatów państwowych w Dessau, że o tem nie wie nic więcej jak tyle, co doniosło jedno z pism wiedeńskich. Z tego też powodu minister wnosi, że wiadomość ta jest nie słuszna, bo w przeciwnym razie poseł austro-węgierski byłby mu o tem doniósł. Zresztą natychmiast polecił posłowi, aby zarządził dochodzenia i jeżeli się pokaże, że wiadomość ta polega na prawdzie, to minister wszystko uczyni, by bronić interesów tych ludzi. Wątpi tedy, czy wiadomość ta jest prawdziwą, bo byłby o niej wiedział. Zresztą wskazał minister na to, że właśnie podczas sesji delegacyjnej w poprzednim roku niektóre pisma podały wiadomość o wydalaniach masowych, która następnie okazała się mylną.

Nawiązując do tego oświadczenia hr. Gołuchowskiego zauważa *Fürstliche Reichs Geraer Zeitung*, że już raz przed niedawnym czasem na podstawie autentycznych informacyj wskazała na to, iż wiadomości podawane często przez jedno z pism wiedeńskich o wydalaniach austrjackich poddanych z państw turyńskich, są wprost zmyślone i pochodzą ze znanej fabryki wiadomości w Turyngji.

Poseł austro-węgierski w Anhalt — jak się dowiadujemy — jeszcze przed pojawieniem się tego dementi rządu anhaltskiego, oznaczył wiadomości o rzekomych wydalaniach austrjackich robotników narodowości słowiańskich z księstwa Anhalt, jako zmyślone.

Szykany pruskie.

Bydgoszcz 24 czerwca. Z powodu znanych zajść o naukę dzieci polskich w Wrześni, podkuratorja wytoczyła 30 osobom proces o zaburzenie spokoju publicznego.

Wojna w Transwaalu.

Petersburg 24 czerwca. W tutejszych kołach dyplomatycznych, krąży pogłoska, że cesarz Wilhelm przyjmie na audjencji prezydenta Transwaalu Krügera. Rokowania w tej sprawie są w toku.

Walka cełna między Rosją a Ameryką.

Waszyngton 24 czerwca. Doniesienie Biura Reutera: Na razie należy uważać sprawę zatargu celnego między Rosją a Ameryką za ukończoną.

Rosyjski poseł w Stanach Zjednoczonych wyjeżdża dnia 25 b. m. do Europy.

Straszna katastrofa.

Roanoki (Stany Zjednoczone) 24 czerwca. W Patahontas w stanie Wirginia zdarzyła się straszna katastrofa. Wskutek usunięcia się pokładu, spowodowanego prawdopodobnie przerwaniem się grobli, kilkaset osób zginęło, między innemi wielu robotników górniczych.

Z miasta Elkhor i innych miejscowości donoszą o wielkich powodziach.

Nieszczęśliwy wypadek.

Nowy Jork 24 czerwca. Były konsul amerykański w Pretorji, Alvers Hay, bliski krewny sekretarza stanu Haya, wypadł w Newhafen z okna i zabił się na miejscu. Przypisują to zdarzenie przypadkowi.

Pożar w haremie sułtańskim.

Frankfurt n. M. 24 czerwca. Ze Stambułu donoszą do *Frankf. Ztg*, iż onegdaj, kiedy sułtan spał, wybuchł pożar w haremie. Powstała wskutek tego wielka panika. Ogień wkrótce ugaszono. Przyczyny pożaru nie zbadano. Sułtan przypuszcza, iż ogień podłożono. W rozmowie z ambasadorami: austrjackim i rosyjskim, wyraził się sułtan, iż żyje w ciągłym strachu przed zamachem.

Strejki.

Madryt 24 czerwca. W miejscowości Reus rozpoczęli strejk malarze.

Wiedeń 24 czerwca. W sprawie spadkobierców arcyksięcia Ernesta po pannie Skublitzównej (pisaliśmy o tem przed kilku dniami p. t. „Tajemnicze małżeństwo" *P. R.*) zawarta została ugoda, bardzo korzystna dla spadkobierców.

Madryt 24 czerwca. W La Union zawalił się dom, przyczem 7 osób utraciło życie.

SEJM.

(6 posiedzenie. 6 sesja. VII. perjod).

Lwów 24 czerwca.

Na krużgankach sejmowych poruszenie: w sali pojawia się JE. minister dla Galicji dr. Leonard Piętak, który przywiózł dla kraju poważny prezent w formie projektu regulacji rzek galic. Projekt ten jest już w namiestnictwie, gdzie pracują nad jego przekładem na język polski — a niebawem przyjdzie przed forum sejmowe w postaci przedłożenia rządowego. Będzie to jaśniejszy błysk słońca dla chylącego się ku końcowi sejmu. P. minister wygląda doskonale, snać wrażenia ubiegłej sesji przeszły już zupełnie; posłowie podchodzą ku niemu, witają go i gratulują.

Po za tem omawia się w izbie wniosek p. Oleśnickiego, zdążający do podziału uniwersytetu lwowskiego na ruski i polski. Aspiracje radykała ruskiego nikogo nie dziwią — gniewają jednak podpisy tych Rusinów, którzy sami pragną być uważani za umiarkowanych. Najprzykrzej razi nas podpis wikarego kapitulnego, ks. B. Faciewicza — nie mniej jest dla nas niespodzianką podpis dra Sawczaka.

Apetyt ruski rośnie przedziwnie; właśnie na dzisiejszem posiedzeniu pojawił się nowy wniosek — a mianowicie p. Okuniewskiego, domagający się podziału rady szkolnej na polską i ruską. Oczekiwać należy, że po tych eksperymentach na polu oświaty, na najbliższem posiedzeniu postawi p. Nowakowskij wniosek o podział Galicji na ruską i polską!

Niech żyje nasza polityka sentymentów!

Początek posiedzenia o g. 10·40.

Po załatwieniu zwykłych formalności przystąpiono do porządku dziennego.

Szkoła realna w Gorlicach.

P. A. Skrzyński uzasadniał swój wniosek w sprawie wezwania rządu, ażeby utworzył w Gorlicach szkołę realną, z językiem wykładowym polskim. Jestto nietylko życzeniem słusznem, ale konieczną potrzebą. Gorlice stały się od kilku lat centrem przemysłu naftowego i fabrycznego, który wywołuje dążność do praktycznego kształcenia młodzieży. Świadczy o tem znaczna liczba uczniów w niższych zakładach naukowych, właśnie z powiatu gorlickiego. Ponieważ zaś ofiarność powiatu i miasta nie będzie bez znaczenia, przeto rząd powinien to uwzględnić. Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Apetyt ruski.

P. Oleśnicki uzasadniał swój wniosek w sprawie zruszczenia uniwersytetu lwowskiego. *Pro aeternam rei memoriam* podajemy wniosek ten dosłownie:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd:

a) by przystąpił do utworzenia we Lwowie uniwersytetu, z językiem wykładowym ruskim, a względnie do kreowania przy istniejącym uniwersytecie lwowskim na wszystkich wydziałach katedr, z językiem wykładowym ruskim dla wszystkich przedmiotów nauk tychże wydziałów;

b) by jak najrychlej, a wedle możności już w najbliższym roku szkolnym kreował na wydziale prawniczym uniwersytetu lwowskiego katedry austrjackiego prawa procesowego cywilnego, handlowego i wekslowego, a na wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu katedry filologji klasycznej, matematyki, fizyki, geografji i nauk przyrodniczych, z językiem wykładowym ruskim.

Wnioskodawca:

Dr. Eugenjusz Oleśnicki w. r.

Wniosek podpisali: *B. Faciewicz*, wikary kapitulny (!), *Winniczuk*, *Niebyłowiec*, *Karatnicki*, *A. Wachnianin*, *Ostapczuk*, *Kulczycki*, *Mandyczewski* (!), *Nowakowski*, *Barwiński* (!), *Okuniewski*, *Hamorak*, *Zajączkowski*, *dr. Sawczak* (!!).

W motywach swoich trzymał się p. Oleśnicki dosyć ściśle granic naukowych, mówił nawet o korzystnem oddziaływaniu obu literatur na siebie. Wykazywał on, że prawa języka ruskiego uznane już były w XVI w., gdy książę na Ostrogu powołał do życia akademję ruską. Dziś ta potrzeba jest większą, gdyż ruski lud podniósł się kulturalnie. Wnioski swe tłumaczy w ten sposób, że na dziś domaga się tylko spełnienia postulatów, objętych drugą częścią wniosku, gdyż sam czuje, że część pierwsza jest tylko daleko zakreślonym celem.

Trzeba przyznać, że pierwsza mowa p. Oleśnickiego zrobiła wcale dobre wrażenie; mówił on rzeczowo, nie tykał kwestji politycznych, a stawiając żądania, nie podnosił rekryminacji. Przytem i to podnieść trzeba, że p. Oleśnicki używa czystego języka ruskiego, bez żadnych domieszek. Po mowie posłowie ruscy oklaskiwali ją gorąco. Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Powitanie ks. kardynała.

Wchodzącego do izby ks. biskupa kardynała krakowskiego Puzynę powitał uroczyście p. marszałek. Imieniem izby wyraził radość z powodu, że papież w Jego osobie dostojnej nominacją swą uczcił kraj cały i dał mu nowy dowód swej ojcowskiej miłości. Izba stojąc wysłuchała powitania.

W sprawie produkcji rolniczej.

P. Sękowski w bardzo wyczerpujący sposób motywował swój, dla gospodarstwa bardzo ważny, wniosek w sprawie kontroli nad nawozami sztucznymi. Wykazywał on, jak brak tej kontroli dopomaga do wyzysku włościan i zraża ich do racjonalnej uprawy roli. Wniosek odesłano do komisji.

Organiści i djacy.

P. Brunicki motywował swój wniosek w sprawie ustawodawczego uregulowania sytuacji materjalnej sług kościelnych. W tym duchu przedłożył projekt ustawy, normującej minimum egzystencji organistów i djaków.

Odesłano do komisji administracyjnej.

Rzeszów powiększony.

P. Jabłoński przedstawił projekt ustawy o wcieleniu przysiółków Rzeszowa do tegoż miasta. W rozprawie ogólnej zabrał głos p. Średniawski, który nie występuje przeciw treści ustawy, ale ubolewa, że referentem tej sprawy jest burmistrz miasta Rzeszowa, a więc strona interesowana. Apeluje do p. Jabłońskiego, ażeby złożył referat.

Intermezzo.

Galerja, z której już dwa razy odezwały się oklaski, daje teraz oklaski wcale głośne.

Marszałek upomina galerję i grozi opróżnieniem.

P. Kramarczyk krytykuje projekt ze stanowiska złego podziału terytorjalnego. Domaga się ponownego zbadania sprawy.

P. Wachnianin przemawia w tym samym duchu.

P. Stojałowski konstatuje, że pp. Bomba i Szajer, zasiadający w radzie powiatowej, oświadczyli się za połączeniem. Wobec tego nie ma wątpliwości, że projekt ustawy jest dobry. Uderza na Wachnianina za to, że podnosi zarzuty przeciw wydziałowi krajowemu i komisji, na zasadzie jakiejś nic nie znaczącej petycji, która jest niewiarygodna! Motorem tej petycji są żydzi, którzy mają interes, aby połączenie nie przyszło do skutku. Przemawia za załatwieniem tej sprawy; zwłoka leży w interesie spekulantów żydowskich, dla których i rok zwłoki jest „geszeftem".

Po sprawozdaniu p. Wachnianina przemówił sprawozdawca, zaznaczając, że objął referat tylko dlatego, że znał dokładnie całą sprawę.

W dyskusji szczegółowej przyjęto projekt ustawy bez zmiany.

Sprawy ogrodnicze i sadownicze.

Z porządku dziennego przyjęto bez dyskusji sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie subwencjonowania zakładu sadowniczego pod Krakowem, o średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie, tudzież o szkole ogrodniczej w Tarnowie. Przy tej ostatniej sprawie wywiązała się mała dyskusja na temat utrudnień dla uczniów. Zarzuty czynił p. Stojałowski, odpowiadał mu zaś, wykazując bezpodstawność jego zarzutów, p. Męciński. Wnioski komisji poparł p. Struszkiewicz, a po przemówieniu sprawozdawcy, sprawozdanie komisji zostało uchwalone.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 1 minut 15.

Następne posiedzenie we środę o godzinie 10 rano.

Wnioski i interpelacje.

Dziś odczytano następujące wnioski: p. Rudrofa o wykonanie najwyższego postanowienia w kierunku kreowania sądu obw. w Czortkowie; p. Schätza o wybudowanie gmachu m. gimnazjum w Brzeżanach i p. Styły o przyjście z pomocą ludności w pow. wadowickim, dotkniętej klęską wylewu; Okuniewski o podział gal. rady szkolnej kraj. na polską i ruską, względnie o utworzenie sekcji ruskiej.

Interpelacje odczytano następujące: Milana w sprawie skrócenia wakacyj szkolnych w powiatach, gdzie manewry w r. 1900 się odbywały; Bojki, aby zwoływano sesje wójtów tylko w razach koniecznej potrzeby; Osuchowskiego o budowę gmachów sądowych w Turce i Boryni; Potoczka o dostarczenie odpowiedniej ilości wagonów kolejom gal; Potoczka w sprawie przeszkód, stawianych wywozowi z Galicji przez kraje koronne nierogaciżny; Szweda o zmianę trzyletniej obowiązkowej służby na dwuletnią; Wójcika o rozdział kosztów spisu ludności na gminy w pow. wielickim; Styły o zwolnienie od akcyzy mięsa pochodzącego z bydląt dorzniętych wskutek nieszczęśliwych wypadków; Oleśnickiego w sprawie rozdziału zapomogi rządowej.

Nadto wniesiono interpelacje do wydziału kraj.: Krempy, w sprawie włączenia gminy Dymitrowa dużego do konkurencji regulacji potoku Krzemienicy; Bednarskiego, w sprawie wyjednania usunięcia napisu na stacji kolei Nowy Targ, „Neumarkt".

Kramarczyk interpeluje rząd, czy nie byłby skłonny zastanowić procesu sądowego o prawo serwitutowe w gminie Międzybrodzie lipnickiem (pow. Biała), a skierować tego sporu na drogę polityczną, celem polubownej ugody.

Ostatnie wiadomości.

Odroczenie uroczystości. Stowarzyszenie głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie donosi nam: że uroczysty obchód 25-letniego istnienia towarzystwa odroczono do dnia 6 października b. r., a to z powodu, iż do tego dopiero czasu może być gotowy sztandar.

Wielkie przyjęcie odbędzie się u hr. Gołuchowskiej w środę o godzinie $10^1/_2$ wieczorem, a to z okazji odsłonięcia pomnika Agenora hr. Gołuchowskiego.

Mieszkańcy przedmieścia janowskiego urządzają w niedzielę dnia 30 b. m. o godzinie 6-tej po południu w szkole im. Mickiewicza zgromadzenie obywateli. Na tem zebraniu będzie omawiana głównie sprawa budowy tramwaju elektrycznego na ulicy Janowskiej.

Egzamin dojrzałości abiturjentek zakładu odbył się w seminarjum naucz. żeńsk. we Lwowie w dniach od 17 do 20 czerwca pod przewodnictwem prof. dra Teofila Ciesielskiego. Do egzaminu zgłosiło się 44 kandydatek; zostały uznane za dojrzałe: Bommersbach Włodzimiera (z odzn.), Brendl Amalja (z odzn.), Broda Feliksa (z odzn.), Brzyska Marja, Czabaj Benedykta, Czajkowska Marja, Czuszkiewicz Julja, Dalbor Jadwiga (z odzn.), Dąbrowska Kamila (z odzn.), Dyaków Klementyna (z odzn.), Gołębiowska Eleonora, Gołębiowska Julja, Gumowska Antonina, Hoffman Klementyna, Hrehorowicz Stanisława (z odzn.), Humeniuk Marja (z odzn.), Jasiewicz Sabina (z odzn.), Jougan Kazimiera, Koch Stefania, Kohman Honorata (z odzn.). Kohut Petronela (z odzn.), Konczewicz Helena, Kozak Olga (z odzn.), Krug Leontyna, Kucharska Marja (z odzn.), Kunstman Zofja (z odzn.), Kwasińska Julja, Lorenz Kazimiera (z odzn.), Mordkowicz Zofja (z odzn.), Mosior Michalina, Paklerska Amalja, Putschögl Wilhelmina (z odzn.), Schwarz Helena, Serednicka Julja (z odzn.), Siemaszkiewicz Karolina, Strukowska Bronisława, Tchir Helena, Tymoczków Eufrozyna, Wałaszkiewicz Stefania, Witwicka Joanna (z odzn.), Zimerman Antonina (z odzn.), Żmurko Eugenia (z odzn.). Nie reprobowano żadnej kandydatki.

Niedozwolone polowanie. Franciszek Chołoszkiewicz, rzeźnik, zamieszkały przy ul Rzeźnickiej doniósł dziś rano policji, iż sąsiad jego Franciszek Tomaszewski, również rzeźnik, posiada dubeltówkę i flobert i zapomocą nich wystrzelał mu w sadzie jego kilkanaście sztuk kaczek i omal nie postrzelił mu dziecko, które nastraszone strzałem od kilku dni leży chore. Tomaszewskiego za niedozwolone polowanie pociągnięto odpowiedzialności.

Rezultat spisu ludności w Galicji, dokonanego w dniu 31 grudnia 1900, przedstawia się w sposób następujący: Galicja liczy obecnie ogółem mieszkańców (wraz z wojskiem) 7,317.023; z tego rzym.-kat. wyznania 3,352·308, gr.-kat. 3,103.410, izraelitów 810.845. Co do języka towarzyskiego, Polaków 3,989.538, Rusinów 3,084.212, Niemców 201.846. Umie czytać i pisać 2,210.453; tylko czytać 446.154; nie umie ani czytać, ani pisać 4,660.416.

95 sztuk blankietów wekslowych, zgubionych dziś około godziny 10 rano na ulicy Czarnieckiego, odniósł żołnierz policyjny na inspekcję, gdzie są do odebrania.

Śmierć na scenie podczas przedstawienia. Depesze z Moskwy donoszą o śmierci znanego w swoim czasie śpiewaka-barytona Devoyoda. Śmierć nagła nastąpiła na scenie teatru „Ermitaż" podczas przedstawienia opery „Rigoletto".

Orkan. Z Nowego Jorku telegrafują nam, iż w Omaha panował we czwartek wieczorem silny orkan. Dziewięć osób poniosło śmierć; wiele jest ciężko ranionych. Orkan wyrządził w całej okolicy znaczne szkody.

ZE ŚWIATA

Zagadkowe zniknięcie narzeczonej. Cały Londyn — jak donoszą stamtąd — znajduje się obecnie w wielkiem poruszeniu a to skutkiem tajemniczego zniknięcia pewnej młodej i pięknej panny, tuż prawie przed jej zamążpójściem. „Bądź zdrowa, mamo droga, w przyszłą sobotę zobaczymy się znowu". To były ostatnie słowa, która 21 letnia miss Lily Kathe Shorn, smukła i urocza blondynka, wyrzekła do swej matki, na przedmieściu Fulham zamieszkałej, gdy na tydzień przed Zielonemi świętami odjechała do swej ciotki na prowincji. Ślub z niejakim mr. Walterem Cooper, naznaczony był na poniedziałek świąteczny, wszelako w chwili jej wyjazdu nikt już, czy to z rodziny, czy ze znajomych jej nie widział. Jedynie od czasu do czasu, nadejdzie do matki, lub krewnych, jakiś list tajemniczy, wrzekomo jej ręką napisany... Wspomnianego wyżej dnia kupiła była miss Lily na dworcu kolejowym Clepham Junction bilet jazdy do Gillingham i jeden z kontrolorów wagonowych przypomina sobie, że na stacji Surbiton istotnie dokupował bilet nieznanej mu damie, której wygląd zgadza się z rysopisem zaginionej. Siedziała w coupé w towarzystwie trzech starszych kobiet, a ten szczegół naprowadza teraz na rozmaite podejrzenia i domysły. — W parę dni potem jej siostra otrzymała list arcydziwnie brzmiący. Nie miał ani adresu, ani daty, był jednak widocznie ręką miss Lily napisany. Opowiada w nim, że niedaleko po za stacją Surbiton zrobiło się jej w wagonie tak dalece niedobrze, iż na stacji Weybridge musiała z pociągu wysiąść. Mimo to później ruszyła w dalszą drogę i wnet potem straciła zupełnie przytomność. Wszystko, co się następnie stało, nie istnieje kompletnie w jej pamięci, aż do chwili, gdy się tam już znalazła, skąd właśnie ów list napisała — mianowicie, jak przypuszczają, przebywa w Londynie, na przedmieściu Wimbldon, gdzie leży ciężko chora jeszcze. Zawiadomiony o wszystkiem departament kryminalny, odkrył do tej pory, z pomocą najzręczniejszych detektywów swoich, następujące ślady zaginionej: Jeden z funkcjonarjuszów służby kolejowej na dworcu Clepham Junction, widział tę damę wieczorem tegoż dnia, kiedy właśnie z Londynu wyjechała była, powracającą i na jej odnośne zapytanie, wskazał pięknej miss jeden z pobliskich hoteli. W tym hotelu przenocowała ona i nazajutrz rano napisała list, poczem stamtąd się wyniosła. Ów funkcjonarjusz kolejowy dodaje, że ta panna robiła wrażenie, jak gdyby pozostawała pod obuchem jakiejś trwogi bezgranicznej. Wszelakoż dotąd wszelki ślad po miss Shorn zgubiony i istnieje obawa, że nieszczęsna dziewczyna została przez owe 3 towarzyszki jazdy zanarkotyzowaną, w celach oczywiście bliżej nie znanych jeszcze, lecz na każdy sposób zbrodniczych... Zbyteczne dodawać, że narzeczony jej mr. Cooper, bez przesady szaleje z rozpaczy za swoją ukochaną Lily.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 czerwca *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8 10 do 8 15, na jesień od 8 35 do 8 36; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7 90 do 7 95, na jesień od 7 24 do 7·25; kukurydza na maj-czerwiec od 5 59 do 5·61, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 62 do 5·63, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5 80 do 5 81; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6 66 do 6 67; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·50 do 13 70 olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silniejsza.

— **Budapeszt** 24 czerwca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8·12 do 8·13; żyto na październik od 6·82 do 6·83; owies na październik od 6·31 do 6·39; kukurydza na czerwiec od —·— do —·—, na lipiec od 5·35 do 5·36, na maj (1902) od 5 09 do 5·10; rzepak na sierpień od 13·15 do 13·25. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słba. Usposobienie spokojne.

Wiedeń 24 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·47, Renta majowa 98 25, Węg. renta koronowa 93 05, Akcje austr. zakł. kred. 663·—, Akcje węg. zakł. kred. 669·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 557·—, Akcje Bankvereinu 473·—, Akcje Länderbanku 409·—, Akcje kolei państw. 657·—, Lombardy 102 50, Akcje kolei Elbethal 488·—, Akcje fabryki broni ·—, Akcje tytoniowe 287·—, Akcje Alpiny 457·—, Akcje Rima Muranji 477·—, Akcje pragskiego Tow. tel. 1.788 Losy tureckie 106·—, Ruble 253·—.

Berlin 24 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·—, Tow. dyskontowe 181 5.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek 22 czerwca o godz. $^1/_2$8 wieczorem

MANRU

opera w 3 aktach, słowa Alfreda Nossiga; muzyka I. J. Paderewskiego.

OSOBY:

Manru, cygan	p. A. Bandrowski
Ulana, jego żona	pni Ruszkowska
Jadwiga, matka Ulany	pni Kasprowiczowa
Urok	p. Szymański
Aza, cyganka	pna Strassern
Oros, wódz cyganów	p. Jeromin
Jagu, stary cygan	p. Paszkowski
Dziewczyna	pna Schuppówna

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr M. Drohojowska z Sułkowiec. Hr. N. Starzeński z Podgórza. W. Pawlikowski z Bereżnicy. M. Giusel z Felsztyna. J. Axentowicz. S. Marmorosz z Danilewa. B. Jocz z Krzywiża. F. Burzyński ze Stanisławowa. S. Rozwadowski z Nowosielicy. B. Heller z Gorlic. O. Wiktorowa z Załuża. M. Zieleński za Stutyna. B. Barber z Brzeżan. Dr. A. Rapoport z Wiednia. Dr. A. Rozenbach z Doliny. Dr. K. Lega z Siemianówki. K. Zenowicz z Krakowa. M. Jakubowski z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Oświadczenie.

Szanowna Redakcjo!

Nie chcąc, aby ktokolwiek mógł być wprowadzony w błąd tożsamością nazwiska, oświadczam niniejszem jako były współredaktor *Wieku XX.*, iż z p. Janem Popławskim, obecnym współredaktorem tego pisma, a redaktorem *Przeglądu Wszechpolskiego* nic prócz nazwiska mnie nie łączy i nie łączyło nigdy. Współredaktorem *Wieku XX.* już nie jestem. Aby uniknąć pomyłki, która zaszła przed kilku laty, a dla mnie była niesłychanie przykrą i nie chcąc, aby to się znowu powtórzyło, składam niniejsze oświadczenie.

Antoni J. Popławski,
współredaktor *Słowa Polskiego*

Dentol

niezrównane, hygieniczne płukanie do ust cena 2 k.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka 11. — Kraków Sukiennice l. 20,
563 Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24. 563

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 10

Wodociągi centralne ogrzewanie urządza Biuro techniczne fabryki maszyn „PERKUN"

Lwów, ul. Kopernika 18. — Filja w Rzeszowie 418

Zakład wodoleczniczy

Dra Chramca

w Zakopanem w Tatrach

(stacja kolei). 465

Otwarty cały rok, kuchnia wykwintna i zdrowa. Pokoje urządzone z komfortem, pierwszorzędne urządzenia łazienek, elektryzacja, kąpiele elektryczne, massage i gimnastyka. Oświetlenie elekryczne. — Ceny bardzo przystępne. — Prospekty na żądanie gratis.

Najniższe ceny.

Bielizny męskiej

ze znaną marką fabryczną:

Główny skład

w handlu pod firmą

Stanisław Gabriel

we Lwowie, plac Halicki l. 3. 519

Najniższe ceny.

Odżywianie sił

TROPON

środek podniecający apetyt i nadzwyczaj pożywny

stanowi podstawę wyrobów **Tropon-pieczywa, Tropon-Cakes** Tropon-czekolady, Tropon-cacao, Tropon-mączki odżywczej dla dzieci, **Tropon-mączki białkowej**

i służy jako dodatek do zup dla zdrowych i rekonwalescentów.

Wszędzie do nabycia.

Książka kucharska „Moderne Kraftküche" gratis i franko.

Austr. węg. fabrykaty Tropon

3025 Wiedeń VIII/1 Kochgasse 3.

---

648 Zakład wodoleczniczy

Dra Kołączkowskiego w Szczawnicy

otwarty

Kuchnia wykwintna. **Ceny bardzo przystępne.**

Stacja klimatyczna Janów położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa, wśród rozległych lasów, nad stawem 80 morgów. Hotel z komfortem urządzony, w willach obok hotelu różne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu. Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, w niedzielę i święta 4 pociągi, a cena tam i napowrót III klasą 41 ct., II klasą 62 ct., które uprawniają w dni powszednie do jazdy ze Lwowa pociągami tylko popołudniowymi, w niedzielę zaś i święta wszystkimi pociągami. 674

A. Thierry'ego prawdziwa maść centyfoliowa

jest najsilniejszą maścią narywającą, dokładnie czyści, uśmierza bole, goi szybko, odmiękcza, a przez to uwalnia od ciał obcych, które do wnętrza się dostały. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach. Pocztą franco dwa słoiki 3 kor. 50 p. Słoik na próbę za poprzedniem załiczeniem 1 kor. 80 hl. wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów na świecie, rozsyła **aptekarz A. Thierry'ego fabryka w Pregrada koło Robitsch-Sauerbrun.**

Wystrzegać się należy naśladownictwa i uważać na powyższą markę ochronną umieszczoną na każdym słoiku. 6005

Młody

pomocnik handlowy

poszukuje posady w jednym z większych handlów korzennych, bądź w charaterze piwnicznego lub do zajęcia sklepowego, od 1 sierpnia b. r.

Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego". 687

Trüplet Dürkopp
Tandem-Styrja
Tandem-Opel
Bowery: Singer, 686
Humber, Perry,
Quadrant, Meteor,
Styrya, Oppel Premier, Swift,

wszystkie maszyny mniej lub więcej używane lecz w zupełnie dobrym stanie od 40 złr. począwszy

poleca FIRMA

Tadeusz Gustowicz

skład rowerów

Lwów ul. Akademicka 12.

Wyścigówka Opel prawie nowa 125 złr

Biuro wywiadowcze J. Birkle, Halicka l. 1, poleca służbę wszelkiego rodzaju a to: rządców, ekonomów, leśniczych, podleśniczych, kamerdynerów, lokai, bony, służące, kucharki i t. p. li tylko z dobremi świadectwami. O liczne zamówienia uprasza. 691

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:	rano	przed połud.	popoł	wiecz.	noc
Z Krakowa (Berl., Warsz., Wiednia, Orłowa)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40 9·50 2·31*
„ **Rzeszowa** (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ **Podwołoczysk** (Kijowa Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	3·35	8·00	2·35*	5·55	10·20
„ „ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·11	10·02
„ **Czerniowiec** (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·20	—	1·45*	5·40	9·20 12·15*
„ **Stanisławowa** (Köresmező, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ **Stryja** (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu)	8·10	—	—	—	10·50
„ **Stryja** (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	—	1·10	—	—
„ **Stryja** (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ **Brzuchowic** (codzien. od 16/5 do 15/9 włącz.)	6·46	—	—	8·50	—
„ „ (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	3·14	7·36	—
„ **Janowa** codziennie	7·45	—	12·55	—	—
„ „ (od 1/5 do 15/9) w niedziele i	—	—	—	—	9·00
„ „ (od 1/5 do 30/9) święta tylko	—	—	—	—	9·40
„ **Sokala i Rawy rusk.**, Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6·00	—

Odchodzą ze Lwowa:	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	nocą
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15	8·30* 8·40	2·25*	6·20	11·00* 12·45
„ **Rzeszowa**, (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Chyrowa)	—	—	3·30	—	—
„ **Podwołoczysk**, (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·10
„ „ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08	7·32	11·32
„ **Czerniowiec**, (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	—	—	2·40	—	10·30 2·51*
„ **Stanisławowa** (Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor)	6·25	10·25	—	6·10	—
„ **Stryja**, (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	6·35	—	—	6·35	—
„ **Stryja** (Skolego, Kałusza, Chyrowa, (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	9·—	—	—	—
„ **Stryja** (Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa od 16/5 do 15/9 codziennie do Skolego zaś w czasie od 1/5 do 30/9 włączn.	—	—	3·05	—	—
„ **Brzuchowic** (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	2·15	—	—
„ „ codziennie od 16/5 do 15/9	—	—	3·26	—	—
„ „ w niedziele i św. od 16/5 do 15/9	—	—	—	7·52	—
„ **Janowa** codziennie	9·15	—	—	—	—
„ „ w niedziele i św. od 1/5 do 15/9	—	—	1·25	—	—
„ „ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w dni powszedn., a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie	—	—	—	6·30	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w niedziele i św.	—	—	—	—	9·30
„ **Sokala i Rawy ruskiej**, Bełzca, Lubaczowa	10·20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Gdy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12 na zegarze ratuszowym 12·36. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—8 w święta 9—12).

Stacja kolei: **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 godz. z Budapesztu 12 g. jazdy.

KRYNICA

C. K.

ZAKŁAD ZDROJOWY W GALICJI.

Poczta 3 razy dziennie. **Urząd telegraficzny** w miejscu.

W Karpatach 590 m. n. p. morza. Od stacji kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy.

Środki lecznicze: Zdroje: „Zdrój główny" i „Słotwinka" bardzo silnej szczawy wapienno- i magnezlowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwarza ogrzewane. **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy Zakład hydropatyczny** pod kierownictwem spejalisty Dra **H. Ebersa**. Kąpiele rzeczne, elektryczne, mięsienie (masage) leczenia dyetyczne i terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentyca, mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka

Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. **Mieszkania** przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 1 kor. 20 h. zwyż. Dom zdrojowy z hotelem. Czytelnia, wypożyczalnia książek. Restauracja. Pensjonaty prywatne. Hotele. Cukiernie. Kościół katolicki. Kaplica. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). Stały teatr, koncerta, odczyty, bale, wycieczki towarzyskie, place gry do lawn tennis. Spacery w okolice urocze Karpat. Rozległy park szpilkowy, wzorowo urządzony, koło 100 morgów obszaru. Frekwencja w roku 1900 5880 osób. **Sezon od 15 maja do 30 września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracji domu zdrojowego o 25% niższe. — W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnienia od taks kuracyjnych i t. p. — **Rozsyłka wód mineralnych krynickich** od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach, w kraju i za granicą. 677

Bliższych wyjaśnień udziela, na żądanie broszury i prospekta rozsyła

C. k. Zarząd zdrojowy w KRYNICY.

Proszę czytać!

Czasopismo kwartalne — **Wykaz Towarów** specjalnego składu artykułów gospodarczych i składu fabrycznego farb,

676 lakierów, pokostów i t. d. firmy

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38

na II. i III. kwartał już wyszło z druku i jest do dyspozycji Szan. P. T. Publiczności.

Na łaskawe żądanie wysyłam gratis i franko.

C. i k. dost. nadworni

L. & C. HARDTMUTH

kaflowe piece białe i kolorowe, wanny, kuchnie i t. p. po najprzystępniejszych cenach. 488

Dla Galicji wyłączny skład filialny we Lwowie w Pasażu Hausmana 8. — Telefon 596.

Są do sprzedania co roku około 689

4000 dębów i 2000 sosen

odległość do stacji kolejowej.

Pośrednictwo wyłączone.

Wyjaśnienie pod F. Z. restante Lwów główna poczta.

Ogłoszenie licytacji.

Gmina miasta **Krosna** ma do oddania w przedsiębiorstwo ogólną budowę budynku na pomieszczenie żeńskiej szkoły ludowej lub także na pojedyncze partje przy tej budowie wykonać się mające różne roboty i dostawy materjałów budowlanych.

Cena kosztorysowa 61 488 kor. 69 hal. 685

Oferty należy wnosić do **Magistratu w Krośnie** najdalej do 4 lipca b. r. do godziny 6 wieczór.

Fabryka Plakatów Blaszanych
dla reklam artystycznego wyrobu w kolorach
i wyciskane
FELIKSA KROKERTA i SPÓŁKI
HALLE a/S
Zastępstwo dla Galicyi Bukowiny, Rosyi
FRYDERYK HOPPEN
LWÓW Rzeźnicka l. 7

NAJKORZYSTNIEJ KUPIĆ MOŻNA W NOWYM LOKALU... FIRMY **JAN SCHUMANN** UL. AKADEMICKA L. 3.

NACZYNIA KUCHENNE I NARZĘDZIA OKUCIA DO BUDOWLI NOWOŚCI ŻELAZNE I METALOWE dla gospodarstwa wiejskiego i domowego

DOBRY TOWAR — DOBRY TOWAR — PROSZĘ SIĘ PRZEKONAĆ

Węże gumowe
Węże parciane
Pasy do maszyn
Oliwy do maszyn 641
Ragozyny
Tłuszcze do transmisyj
Oliwiarki
Kusty do panewek
Bawełny do czyszczenia
Płyty gumowe
Płyty asbestowe

Jedyny główny skład dla Galicji i Bukowiny **lakierów angielskich** firmy Wilkinson Heywood Clark i Harland & Son w Londynie, — poleca po cenach niższych, niż wszelka konkurencja

O. T. Wincklera Syn,

Lwów, Rynek l. 28.

Czereśnie „Herz"

wielkie, trwałe 5 kl. w pacz. pocz. K. 3·50
czereśnie czarne 5 kl. „ „ „ 3·50
kartofle nowe 5 kl. „ „ „ 2·50
fasola w strącz. 5 kl „ „ „ 3·50

Rozsyła opłatnie za pobraniem pocztow.

667 **W. Rein Görz Gorycja.**

BLUZKI

damskie

batystowe, zefirowe, kretesowe, pikowe, alpagowe, wełniane od 2 75, **jedwabne** od 6·50 do 16 złr. najmodniejsze wzory, oryginalny fason **Gersona.** Gorsety francuskie Madame Weis, idealna forma 7 50

Górski i Szydłowski

Lwów plac Marjacki 8

651 (róg Hetmańskiej).

LEONARD SOLECKI

we LWOWIE, ul. Batorego 2

Poleca znakomitą KAWĘ pół kilo 65 cnt — Na prowincję wysyłki w woreczkach 4½ kila za 6 50 ct. franco. Również poleca **Znakomity KONIAK** kuracyjny francuski, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80. ćwierć butelki 1 złr. Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach **najniższych.**

JÓZEFA SCHUSTERA kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze, pracownia i skład, Lwów, Kopernika 5

Z powodu wyjazdu za granicę sprzedam za bezcen

Drylling Cl. 16 Exp. 11 mm.
Tesobnerówka oryginalna Collatha Cl. I
Karabinek Manalichera.
Dwie Lankastrówki używane Cl. 16 w bardzo dobrym stanie.

Bliższa wiadomość pracownia rusznikarska

Bolesława Jankowskiego

Lwów ul. Czarnieckiego l. 2. 683

Przeciw molom

polecam

Ziółka antimolowe

jako jedyny środek
ZACHERLINY
ANDELA proszek zamorski
WOLFA Massenmörder
NAFTALINY 628
KAMFORY
TERPENTYNY
LIŚCIE paczulowe
TYNKTURY kajaputowe

O. T. Wincklera Syn

Lwów, Rynek l. 28.

TAPETY najnowsze na każdą cenę 672
STORY i ŻALUZJE do okien wszystkich systemów z własnej fabryki

polecają najtaniej

Łuszczycki i Adamski

Lwów, Sobieskiego 4

dawniej Jürgens

NB. dla PP. Architektów, budowniczych i t. p. odpowiedni odpust.

Dra Fryderyka Lengvela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łupieża ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marciana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 6001

SANTAL MIDY

Pa MIDY, aptekarza w Paryżu

UPOWAŻNIONE W ROSSYI

Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączek i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.

Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce.

Skład w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 2017

Do smażenia wielkie wybierane

hiszpańskie wiśnie

i delikatne wielkie **Marille** przezornie opakowane w 5 kilogram. pocztowych po 1 złr. 86 ct. wysyła opłatnie 680

A. Hoffmann

Nyiregyhaza Węgry.

Józef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA

Lwów, Hotel Żorża.

Rok założenia 1872 — Roczna sprzedaż 750 maszyn

Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki

mechanik i specjalista, — Lwów, Hotel Żorża. 414

Proszę żądać cenniki.

TUTKI ze specjalnej bibułki 586 „Abadie" **„PRIMUS"** są powszechnie uznane za !! najlepsze !! Wszędzie do nabycia.

FABRYKA LWÓW, ulica Sienkiewicza 2.

Mały folwark

około **40 morgowy**, oddalony od stacji kolejowej 2 kilometry w bliskości Lwowa, budynki w dobrym stanie, rzeka przy ogrodzie, wyborne kąpiele, z kompletnymi zasiewami bez inwentarza do sprzedania. 619

Zgłoszenia pod „W. S. 100" w Administracji „Dziennika polskiego".

Niezawodne środki przeciw molom i owadom!

Naftalinę,
Kamforę,
Antimolinę
Papier naftalinowy
Liście paczulowe i Piżmo
Tynkturę Cajeput i lewandową
Andela proszek Zacherlin 526
Rozpylacze

poleca

magazyn

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.